

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 3 (52) / marzec 2012



WIELKANOC 2012

Foto: G. Habróm-Rokosz

▼ W Raciborskim Centrum Kultury otwarto wystawę powarsztatową (s. 23)

▼ Na pływalni raciborskiej uczelni przeprowadzone zostały Akademickie Mistrzostwa Śląska (s. 8)

▼ Tradycja „Rozmów o fotografii” to atut FOTO-NU. Na zdjęciu Andrzej Sobocik, Marta Zart i Agnieszka Gogolewska (s. 19)



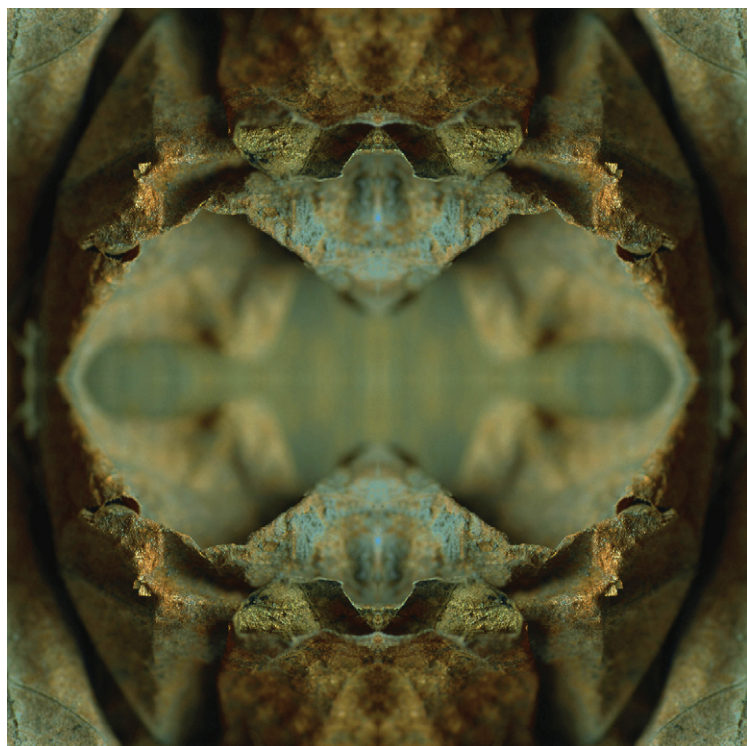
Foto: A. Gogolewska



Foto: M. Kamiaryk/raciborz.com.pl



Foto: G. Habróm-Rokosz



ZA HORYZONTEM WIDZIALNEGO

wystawa fotografii artystycznej Gabrieli Habrom-Rokosz



*Na zbliżające się Święta Wielkanocne
przekazuję wszystkim pracownikom uczelni
oraz jej studentom
najserdeczniejsze życzenia radości, pokoju, nadziei.
Życzę nadto zdrowia, pomysłności, optymizmu,
a także
zadowolenia z owoców pracy i wszelkich wysiłków,
podejmowanych w związku z działalnością zawodową, studiami
oraz życiem rodzinnym.*

prof. Michał Szepelawy, Rektor PWSZ w Raciborzu



procesja rezurekcyjna

iść od Grobu
od hebanowego ołtarza w kaplicy
Gaszyńskich albo Familie von Gaschin
w
radosny chłód brzasku
Niedzieli
której końca
nie będzie

iść do Wieczernika
starej kolegiaty
wyśpiewać
zatrwożonym i przełkłym
alleluja
On żyje
Alleluja

iść do Emaus
z palającymi sercami
gdy Nieznajomy
objaśnia
Pisma

iść do Galilei
być przez Niego
Poprzedzonym
poznać Go
przy łamaniu
Chleba

Janusz Nowak



Foto: G. Habrom-Rokosz



Wielkanoc 2012
Drogim Czytelnikom i Współpracownikom
"Eunomii"
życzenia
Wesołego Alleluja
składa
Redakcja

EUNOMIA

Spis treści

Życzenia świąteczne

s. 1

Kronika wydarzeń

s.3

Porządek obrad Senatu

s. 3

Wywiad z Ks. bp. Prof.

dr. hab. Janem Kopcem – cz. 2

s. 4

Pływacy rywalizowali w Raciborzu

s. 8

Rywalizacja studentów

-szczypiornistów

s. 11

Odkrywanie kultury ludowej – cz. 2

JANUSZ NOWAK

s. 12

Zwiększyć szanse

s. 16

„Podejmijmy współpracę nad naszym wspólnym jutrem”

s. 18

Rozmów o fotografii ciąg dalszy

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 19

Za horyzontem widzialnego

s. 20

Wystawa podsumowaniem warsztatów

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 23

Promocja elektronicznych książek

ZENONA MROŻEK

s. 26

Filmowe spotkania

s. 27

Cyber bullying

ADAM MUSIOŁ

s. 28

Duch wiosennej burzy

JOANNA KAPICA-CURZYTEK

s. 29

Wacio – wielbiciel Wiesi

s. 30

Zagadkowy kącik językowy

s. 31

Nowości biblioteczne

s. 32

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok VI Nr 3 (52). Marzec 2012 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

„Żarówa– Niezależny Dodatek Studencki”

zarowa.pwsz@gmail.com

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DPT: Wydawnictwo INFOPAKT

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Wydawnictwo INFOPAKT ul. Przewozowa, 44-206 Rybnik

KRONIKA WYDARZEŃ - SENAT I REKTORAT

16 lutego 2012 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m. in. w sprawie wytycznych dotyczących projektowania planów studiów i programów kształcenia, ich realizacji i oceny rezultatów; zatwierdzono plan studiów podyplomowych z gimnastyki korekcyjno – kompensacyjnej oraz pozytywnie zaopiniowano wniosek o podpisanie umowy o współpracy z Państwowym Uniwersytetem Pedagogicznym im. Lwa Tołstoja w Tule.

17 lutego 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepeławy uczestniczył w uroczystym otwarciu nowej siedziby

Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu.

17 lutego 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepeławy uczestniczył w uroczystym wręczeniu championów podczas V Gali Raciborskiego Sportu zorganizowanej w Raciborskim Centrum Kultury.

8-9 marca 2012 r. gościliśmy Polską Komisję Akredytacyjną. Przedmiotem wizytacji Komisji było dokonanie oceny jakości kształcenia na kierunku „automatyka i robotyka” prowadzonym w Instytucie Techniki i Matematyki.

PORZĄDEK OBRAD SENATU

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

16 lutego 2012 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 40/2012 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 41/2012 w sprawie przyjęcia protokołu obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 19 stycznia 2012 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 42/2012 w sprawie wytycznych dotyczących projektowania planów studiów i programów kształcenia, ich realizacji i oceny rezultatów.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 43/2012 w sprawie zatwierdzenia planu studiów podyplomowych organizowanych przez Instytut Kultury Fizycznej PWSZ w Raciborzu”.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 44/2012 w sprawie przyjęcia „Regulaminu badania karier zawodowych absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu”.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 45/2012 w sprawie przyjęcia „Procedury kontroli zarządczej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu”.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 46/2012 przyjęcia „Regulaminu zarządzania prawami autorskimi i prawami pokrewnymi oraz prawami własności przemysłowej oraz zasad komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych”.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 47/2012 w sprawie przyjęcia „Regulaminu Studiów Podyplomowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu”.
9. Przyjęcie Uchwały Nr 48/2012 w sprawie zaopiniowania wniosku o podpisanie umowy o współpracy z Państwowym Uniwersytetem Pedagogicznym im. Lwa Tołstoja w Tule.
10. Sprawy różne.

„Górny Śląsk jest znakomitym przykładem, i to od dawna, jak się buduje społeczeństwo obywatelskie”

**z Księdzem Biskupem prof. dr. hab. Janem Kopcem, nowym Ordynariuszem Diecezji Gliwickiej
rozmawia dr Janusz Nowak (cz. 2)**

*** Księżu Biskupie, jako wybitny historyk, znawca dziejów Kościoła, ma Ksiądz Biskup na pewno swoją opinię na temat postrzegania przez wiernych historii Kościoła na Śląsku. Na ile, według Księdza Biskupa, ta świadomość wielowiekowej obecności Kościoła katolickiego na tych ziemiach ma wpływ na współczesne funkcjonowanie poszczególnych parafii i społeczności lokalnych?**

Ks. Biskup Jan Kopic: To bardzo interesujące pytanie dla historyka, ponieważ nauczyliśmy się oglądania procesów dziejowych zwykle w długich odcinkach czasowych i potrafimy już dzisiaj z reguły właściwie określać oddziaływanie tego, co kiedyś było, na zjawiska współczesne. Teren diecezji gliwickiej, jak i niemal całego Górnego Śląska, jest dla badacza dziejów wyjątkowo ciekawy,

bo prawdę mówiąc – do końca XVIII wieku to była kraina połączona z wszystkimi innymi w miarę jednolitym systemem gospodarki zarówno wiejskiej, jak i licznych małych miasteczek. Górny Śląsk nigdy nie wytworzył do końca XVIII wieku potężnych organizmów miejskich, podobnych do takich choćby miast Dolnego Śląska, jak Wrocław czy Legnica. Tę Górny Śląsk nie miał. Rozbudowa miast na tym terenie to dopiero dzieło XIX i XX stulecia. Jestem przekonany, że każdy historyk, który zajmuje się Górnym Śląskiem, ma tego świadomość, bo jest to dzisiaj niejako fundamentalna prawda, od której się rozpoczyna wszelkie rozważania: że mianowicie oblicze tej ziemi, tego regionu, jest obliczem ukształtowanym w ciągu dwóch ostatnich wieków, a więc kilku zaledwie pokoleń, które musiały stoczyć wewnętrzną, bardzo przy tym konkretną, walkę o to, aby



Ksiądz Biskup wśród gości podczas inauguracji roku akademickiego

poradzić sobie w nowych warunkach, związanych z industrializacją, potężną urbanizacją, całkowitą niemal zmianą modelu życia – z rolniczego, agrarnego w życie ludzi ciężko pracujących w przemyśle. Za tym szły oczywiście głębokie zmiany w zakresie funkcjonowania rodziny, społeczeństwa, bo już wtedy ten dawny, spokojny system różnego rodzaju odniesień nie wystarczał. Znany jest powszechnie fakt, że Kościół na Górnym Śląsku odegrał ogromną rolę, towarzysząc społecznościom lokalnym w tych rozlicznych przemianach. Jeśli patrzymy na sytuację Kościoła na Górnym Śląsku zwłaszcza pod koniec XIX wieku, a więc w okresie Cesarstwa Niemieckiego, po zjednoczeniu Niemiec, to wyraźnie widzimy, ile musiał on podjąć wyzwań, aby nie stracić kontaktu, więzi z ludźmi. Bo to przecież nie tylko presja raczej nieprzychylnego Kościołowi katolickiemu państwa, ale w dodatku poddanie Górnego Śląska tym różnym „ciśnieniom” narodowościowym, które nie sprzyjały zbudowaniu jakiegos poczucia stabilizacji, poczucia, że jesteśmy u siebie gospodarzami. Była to ciągle jakaś rozpaczliwa wręcz walka o to, aby z własnej ojcowizny nie dać się zepchnąć. Dotykamy tutaj problemu, który pozostanie na zawsze pozytywną, jasną płaszczyzną zaangażowania się Kościoła, tego Kościoła, który nie wziął strony tylko potężnych posiadaczy, ale wziął stronę przede wszystkim robotników. Znamy wiele przykładów osób duchownych, od księdza Szafranka w Bytomiu, poprzez księdza Bonczyka i dziesiątki innych, dla których priorytetem było współodczuwanie z górnośląskim ludem, śpieszenie mu z wieloraką pomocą. Warto tych znamienitych kapłanów przypominać. Historycy już doszukali się bardzo wielu prawidłowości, mechanizmów duszpasterskich, jakie ukształtowały się na Górnym Śląsku: ludzi gromadzić, mówić im, że mają swoją ojczyznę tutaj, a skoro tak, to trzeba w tej ojczyźnie znaleźć dla siebie przestrzeń wolności i działania. To dawała ludziom religia. Owocem tej postawy jest budowanie świątyń, tworzenie nowych parafii, które podejmowały bardzo szeroką gamę zadań. Na Górnym Śląsku już w XIX wieku Kościół katolicki śmiało wychodził z przysłowiowej kruchty. Tworzono biblioteki i czytelnie parafialne, zespoły teatralne i chóralne, kółka różańcowe, związki matek, ojców, świetlice. Powstawało wiele innych jeszcze form angażowania wiernych w działalność religijną oraz społeczno-kulturalną.

***Znakomita lekcja tego, co dzisiaj nazywamy animacją społeczno-kulturalną.**

Ks. Biskup Jan Kopiec: Tak, Kościół był m.in. tutaj, na Górnym Śląsku, pionierem w tym zakresie. Umożliwiał każdemu wypowiedzenie się zgodnie z jego własnym duchowym kształtem. Trzeba podkreślić, że jest to osiągnięcie, które jeszcze dzisiaj owocuje. Na terenie całego Górnego Śląska, w tym i na tej części, którą stanowi diecezja gliwicka, mnóstwo parafii i kościołów powstało właśnie w tym czasie – od drugiej połowy XIX wieku do dzisiaj. Akurat na tym obszarze większość osiągnięć, począwszy od gazetek parafialnych i lokalnych, poprzez zbiory dokumentów, książek, kroniki, samych lokalnych historyków, kronikarzy, do własnej szkoły, własnego zakładu pracy – to się wszystko wzięło z tamtego czasu. Chodziło wszak o to, aby ludziom powiedzieć, że są

gospodarzami w swoich miasteczkach, osiedlach i wioskach. Jestem przekonany, że tą cenną spuściznę trzeba mocno podsycać również w dzisiejszych mieszkańcach, by nie wyobcowali się, by nie szukali bardzo łatwych rozwiązań, lecz by pamiętali, że wyrastają z określonej formacji i duchowej, materialnej, społecznej, ale także politycznej. Jeżeli mówimy o wielu innych rejonach dzisiejszej Polski, to akurat Górny Śląsk jest znakomitą przykładem, i to od dawna, jak się buduje społeczeństwo obywatelskie.

***Wspomniał Ksiądz Biskup o konieczności pielęgnowania takiego sposobu myślenia o wspólnotce parafialnej, który ma związek z tworzeniem społeczeństwa świadomego wspólnych celów. Czy widzi Ksiądz Biskup w związku z tą dbałością o kontynuację jak najlepiej pojętej tradycji jakieś zadania dla katechetów?**

Ks. Biskup Jan Kopiec: Odkrywam w Pańskim pytaniu bardzo delikatną, ale niezwykle przy tym ważną kwestię. Wszystko będzie mogło być zrealizowane pod warunkiem, że wychowamy społeczeństwo, które będzie doceniało i rozumiało te istotne wartości. Nawiążę raz jeszcze do problemu, o którym już mówiłem: do uświadomienia sobie, skąd wyrastamy, z jakich warunków, z jakich wartości. W tym wymiarze widziałbym katechizację jako integralną część całej struktury edukacyjnej społeczeństwa. Nie przyjmowałbym usprawiedliwienia, że na lekcjach historii mówimy co innego, na lekcjach języka ojczystego też co innego, na katechizacji wreszcie mówimy również coś innego. Oczywiście na lekcjach tych poszczególnych przedmiotów nauczyciele naświetlają różne, często odmienne, aspekty, jednak powinniśmy się raczej spotykać, aby znajdować płaszczyznę porozumienia i nie uciekać od tego ważnego odniesienia do wartości, które jako społeczeństwo dziedziczymy. Nie ukrywamy, że oprócz głoszenia prawd wiary, formowania duchowości, katechizacja mocno uwzględnia wszelkie badania i refleksje nad własnym środowiskiem. Pamiętam jeszcze z moich młodych lat, że w szkole tych elementów, o których mówimy, było bardzo niewiele, ale teraz rozumiem, że to przecież były lata 50., w których przyznawanie się do lokalnej historii było niedobrze widziane. Dzisiaj jesteśmy świadomi, że tylko powiedzenie prawdy o przeszłości, powiedzenie – jak rzeczywiście było, przyczyni się do pogłębienia tożsamości kulturowej. Układając programy katechizacji, mocno akcentujemy, aby stworzyć pewien margines wolności w formułowaniu treści i problemów, które chcielibyśmy przekazać młodemu pokoleniu, by nie wstydziło się ono lokalnej historii, ale by zobaczyło, iż żyjące przed nami generacje potrafiły się zdobyć na bardzo wiele dojrzałych decyzji. My dzisiaj szukamy często po omacku i słyszymy z wielu różnych stron swoistego rodzaju narzekania, że nasze społeczeństwo nie jest zainteresowane ani historią, ani czymś bardziej trwałym, stabilnym. Szukamy każdego dnia nowych podniet, nowego obiektu zainteresowania. Tymczasem powrót do historii jest wskazaniem, co w owych dziejach jest tak cennego, że warto to podtrzymać (nie wszystko bowiem warto podtrzymywać, historia jest nauczycielką życia i ona nam niejednokrotnie powie, że popełniono w przeszłości mnóstwo błędów, których trzeba się umieć ustrzec). Należy eksponować to, co jest trwale i to,



Pamiętkowe zdjęcie z inauguracji roku akademickiego 2009/2010

dzięki czemu przetrwaliśmy jako społeczeństwo. Osobiście widzę w katechizacji dobre narzędzie w dziele odkrywania i pielęgnowania korzeni kulturowych. Oczywiście wszystko zależy od ludzi, od realizatorów, a więc katechetów, ale także od środowiska rodzinnego i, powiedzmy bardzo szczerze, od środowiska konkretnej szkoły. Jeśli znajdziemy tam jakieś wsparcie, przejawiające się tym, że nauczyciel historii, polskiego, ale również biologii, geografii podejmie z katechetą dyskusję, dotyczącą spojrzenia na pewne zjawiska z punktu widzenia tych różnych dyscyplin, to w efekcie osiągniemy jakąś wspólną perspektywę. Gdyby tak holistycznie spoglądać na adresowanie naszego przekazu, można by spodziewać się w przyszłości ukształtowania człowieka, którego świadomość byłaby pogłębiona przy pomocy tych bardzo ważnych wartości.

***W ciągu wielu lat dał się Ksiądz Biskup poznać jako gorący orędownik beatyfikacji świątobliwej Eufemii (Ofki). Czy ten oczekiwany przez raciborzan akt wyniesienia na ołtarze znakomitej Córy pradawnego śląskiego miasta jest możliwy?**

Ks. Biskup Jan Kopiec: Beatyfikacja jest oczywiście aktem kanonicznym, to nie tylko sama chęć i nie tylko odniesienie się do jakiegoś subiektywnego przekonania o świętości – w tym wypadku Eufemii (Ofki). To jest dzieło Kościoła, które musi być otoczone troską, aby uniknąć właśnie subiektywizmu. W przypadku świętości zdobycie pełnej obiektyw-

zacji jest, rzecz jasna, bardzo trudne. Należy ciągle zabiegać o beatyfikację Przeoryszy raciborskich dominikanek. Nie ukrywam, że patronuję wielu staraniom w tym względzie i z tej perspektywy sędzę, że potrzebna jest dogłębna analiza okoliczności, realiów pierwszej połowy czternastego wieku, analiza, która pokazałaby Eufemię jako wybitną przedstawicielkę swojego pokolenia. Mniej ważne jest to, że akurat była księżną i dzięki temu miała szersze możliwości działania niż zwykły, szary człowiek. Ale z drugiej strony właśnie ten fakt, że była księżną, sprawiał, że miała większe możliwości pokazania się i zademonstrowania, jak powinna kształtować swoje życie i swoją drogę do świętości taka osoba jak Ona: z jednej strony księżna, a z drugiej reprezentantka Kościoła, zakonnica. Potrafiła sama dojrzewać do tego, aby zaakceptować wolę Jej ojca, który przeznaczył Ją do życia klasztoru, gdyż takie były ówczesne uwarunkowania obyczajowo-kulturowe. Wiemy o Ofce, że była niewiastą niezwykle uporządkowaną w sensie prowadzenia takiego życia, w którym każdy z elementów był harmonijną częścią całości funkcjonowania klasztoru, ale i Jej osobiście. Pobożność Eufemii była uformowana według świeżych wówczas prądów mistycznych, zwłaszcza devotio moderna: a więc akcentowanie osobistej więzi z Bogiem, indywidualna lektura Pisma Świętego, lektura świętych tekstów, od najstarszych, jak pisma Pachomiusza, Benedykta, ojców Kościoła. To Ją kształtowało, czyniło z Niej mistyczkę. Z drugiej strony świadomość, że klasztor, którego była przeoryszą, był miejscem, które

miało promieniować oraz dawać ludziom, w tym przypadku mieszkańcom Raciborza i okolic, przeświadczenie, że są pewne wartości, którym należy poświęcić więcej czasu. Na tej postawie rozumiemy, dlaczego tak intensywnie zabiegała o materialne fundamenty funkcjonowania klasztoru. Rozumiemy, skąd płynęła Jej troska, aby dobra klasztoru nie zostały rozkradzione, czy rozdrobnione. Nie chodziło bowiem o to, aby konwent jedynie obfitował w dobra, ale żeby dzięki owym materialnym środkom zakonnice mogły posługiwać ludziom. Myślę, że w tym przypadku fenomen Ofki jest niezwykle piękny i dlatego wszystkie usiłowania, aby doprowadzić do Jej beatyfikacji, były i są bardzo cenne. Wiemy, że w przeszłości kilkakrotnie podejmowano próby zainicjowania i przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego. Wiemy również, że owe usiłowania napotykały na przeszkody. Jestem przekonany, że Ofka zasługuje na to, aby wydobyć Ją z cienia i pokazać, właśnie poprzez akt beatyfikacji, jako wzór świętego życia również, a może zwłaszcza, dla ludzi współczesnych. Mogę zdradzić, że jeden z księży przygotowuje właśnie rozprawę doktorską pod moim kierownictwem na temat samej historiografii, czyli na temat dorobku piśmienniczego, jaki w ciągu wieków powstał na temat Ofki. A więc wszelkie świadectwa, zapisy, dokumenty.

***Coś w rodzaju stanu badań?**

Ks. Biskup Jan Kopiec: Tak, wszystko co na temat Eufemii kiedykolwiek napisano. Po tej pracy obiecuję sobie bardzo wiele, bo dopiero teraz widać, że Ofka była nieprzeciętną przedstawicielką ówczesnego Kościoła oraz społeczeństwa. To uwidacznia się we wszystkich analizowanych przekazach. Prześledzenie mnóstwa źródeł śląskich pochodzących z Raciborza, Wrocławia, Opola, Opawy, ale i Krakowa, Pragi i jeszcze innych miejsc, pokazuje, jak dużo powstało tekstów o Ofce. Teraz trzeba doprowadzić do tego, aby móc Kościołowi pokazać, że z takiego dziejowego dorobku można wnioskować, że Eufemia zasługuje na wyniesienie Jej na ołtarze. Dzisiaj taki proces, który skrótowo nazywamy historycznym, jest możliwy. Wiele osób na tej zasadzie – ukazania trwałości czci, jaką się cieszyły te osoby wśród wiernych – zostało beatyfikowanych i kanonizowanych zwłaszcza za pontyfikatu bł. Jana Pawła II. Mogę zapewnić, że mimo iż Racibórz nie leży w diecezji gliwickiej, będę usilnie orędownik i wspierał każdą inicjatywę dotyczącą beatyfikacji świątobliwej Eufemii.

***Wola Sejmu RP rok 2012 został ogłoszony rokiem księdza Piotra Skargi. Co w przekonaniu Księdza Biskupa ma nam – społeczeństwu polskiemu, Kościołowi w Polsce, nam wszystkim – do powiedzenia dzisiaj ten wybitny kaznodzieja, autor „Żywotów świętych”, człowiek bardzo wszechstronny?**

Ks. Biskup Jan Kopiec: Wrócę do tego, o czym mówiłem przy Eufemii. Działalność Piotra Skargi trzeba ujmować w kontekście uwarunkowań jego czasu. Czasu bardzo trudnego, cechującego się zachwianiem, ze względu na reformację, trwałych, wydawało się, średniowiecznych pojęć, wartości, kategorii. Temu trzeba było umiejętnie zaradzić i tamto pokolenie radziło sobie, jak potrafiło.

Dzisiaj ich oskarżamy o kontrreformację, nietolerancję, ale przynajmniej szczerze, bądźmy uczciwi – poszukiwali oni jakiegoś odniesienia do tego, co należy do dziedzictwa Kościoła katolickiego. Piotr Skarga jest, jak sądzę, obrazem człowieka niezwykle kompetentnego, posiadającego imponującą formację intelektualną, człowieka, który stale się uczył, przyswajał sobie wiedzę i stąd na przykład autorstwo znakomitych „Żywotów świętych”. Jeśli sobie dobrze uświadomimy, czym była kwestia kultu świętych w okresie sporów pomiędzy przedstawicielami reformacji i Kościołem katolickim, to zrozumiemy, dlaczego taki kierunek ksiądz Skarga obrał. Z drugiej strony każdy, kto uczciwie bada biografie i dzieła ks. Skargi wie, że akcentował on, iż katolik nie może żyć w izolacji od swojego środowiska, od innych. Przeciwnie, jest powołany do tego, aby bliżnim wielorako i na różne sposoby służyć. Tym najważniejszym dla każdego człowieka jest ojczyzna. Niezależnie od tego, w jakiej ona w danym okresie jest kondycji, to jednak jako matka, jak podkreśla ks. Skarga, wymaga troski i opieki ze strony swoich dzieci. Dla Piotra Skargi ten gorący patriotyzm, to poczucie ważności ojczyzny, było dominujące. Oczywiście tamte pokolenia, które żyły w warunkach kraju wielonarodowego, wieloreligijnego, wielokulturowego, musiały znajdować drogę do jakiegoś, nie powiem, kompromisu, ale jednak jakiegoś modus vivendi, który byłby do zaakceptowania. Skarga był bardzo uczciwy i jednoznacznie podkreślał, że tym rozwiązaniem dla Polski, które on podziela i preferuje, jest Kościół katolicki. Dla pomyślności Kościoła katolickiego czynił wszystko. Gdyby żył dzisiaj, może by inaczej do niektórych kwestii podszedł. Nie można mu odmówić jednego – gorliwej troski, aby w oparciu o katolicyzm, o przekonania formowane w Kościele katolickim, działać dla dobra ojczyzny. To był chyba główny cel działania księdza Skargi. Jeżeli sobie uświadomimy, ile dał on impulsów dla szkolnictwa ówczesnego w Rzeczypospolitej, był przecież pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej, uczestniczył we wszystkich inicjatywach jezuickich, jakie podejmowano w Krakowie, w Poznaniu, Warszawie i w innych miastach, to przekonamy się jaki nieprzeciętny talent posiadał i jak bardzo pragnął go poświęcić dla dobra Kościoła i ojczyzny.

***Księżę Biskupie, serdecznie dziękuję za to, że zechciał Ksiądz Biskup przekazać niezwykle ważne i cenne refleksje nie tylko Czytelnikom „Eunomii”, ale wszystkim, którzy głębiej próbują odczytać i swoją wiarę i swoje miejsce w społeczeństwie. Pragnę jeszcze raz wyrazić nasz ogromny szacunek dla Księdza Biskupa, radość z tego powodu, że Ksiądz Biskup jest z nami, z naszą raciborską wspólnotą uczelnianą. Wierzymy, że będzie tak nadal i oczekujemy na kolejne spotkanie z Księdzem Biskupem w Raciborzu. W imieniu Pana Rektora, całej społeczności PWSZ i własnym życiem Księdzu Biskupowi, aby to duszpasterzowanie w trudnej, jak sam Ksiądz Biskup stwierdził, diecezji przynosiło taką ludzką radość i satysfakcję, że sprawy – dzięki Bożej woli i łasce – idą ku lepszemu.**

Ksiądz Biskup Jan Kopiec: Ja również serdecznie dziękuję. Proszę Panu Rektorowi przekazać moje gorące podziękowania i pragnienie, abyśmy mogli często się spotykać w murach gościnnej raciborskiej uczelni. Szczęść Boże!

**Instytut Kultury Fizycznej
Akademicki Związek Sportowy**

Pływacy rywalizowali w Raciborzu

Na pływalni Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu odbyły się 29 lutego ważne zawody – Akademickie Mistrzostwa Śląska. Dobrze spisywali się w nich reprezentanci naszej uczelni. Prezentujemy Państwu, oprócz tabeli wyników, fotoreportaż autorstwa Moniki Kama-ryk, studentki edukacji artystycznej. Zdjęcia zostały przygotowane dla portalu raciborz.com.pl, któremu dziękujemy za ich udostępnienie.



Zawody zaszczyli swoją obecnością przedstawiciele władz uczelni

Foto: M. Kama-ryk/raciborz.com.pl



Foto: M. Kama-ryk/raciborz.com.pl

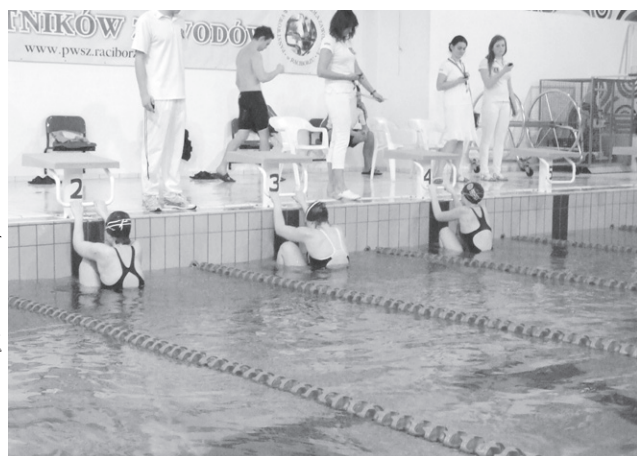


Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl

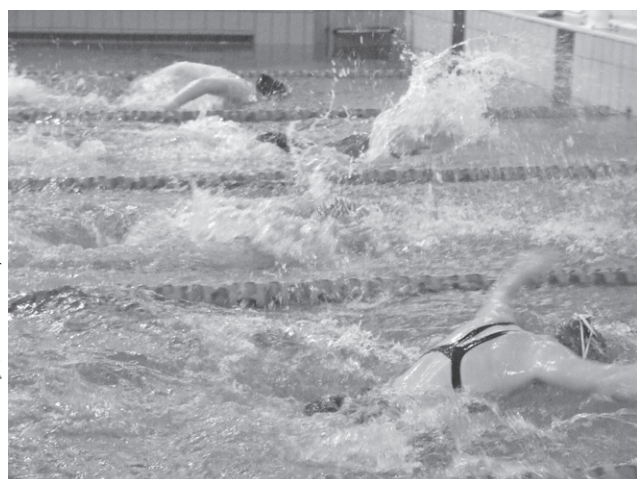


Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl



Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl



Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl

A oto niektóre wyniki (z uwzględnieniem sukcesów naszych pływaków) Akademickich Mistrzostw Śląska:

kobiety, 100m styl klasyczny

1. Agnieszka Ostrowska	AZS PWSZ Racibórz	1:16.80
2. Vanessa Wyżgolik	AZS AWF Katowice	1:23.16
3. Lempart Anna	Politechnika Śląska	1:26.50

mężczyźni, 100 m, styl grzbietowy

1. Krzysztof Konieczny	Politechnika Śląska	1:03.10
2. Michał Gawroński	AZS AWF Katowice	1:06.14
3. Roman Kownacki	AZS PWSZ Racibórz	1:10.51

kobiety, 50m, styl dowolny

1. Magdalena Pułka	AZS AWF Katowice	28.67
2. Sabina Kajtoch	AZS PWSZ Racibórz	30.73
3. Anna Zdebik	Śląski Uniwersytet Medyczny	31.40

kobiety, 50m, styl klasyczny

1. Agnieszka Ostrowska	AZS PWSZ Racibórz	37.20
2. Vanessa Wyżgolik	AZS AWF Katowice	38.27
3. Anna Lempart	Politechnika Śląska	39.87

mężczyźni, 50m, styl klasyczny

1. Tomasz Czermak	AZS AWF Katowice	30.47
2. Maciej Starzec	Uniwersytet Śląski	32.62
3. Kamil Ziemianin	AZS PWSZ Racibórz	22.35

kobiety, 4 x 50m, styl zmienny

1. AZS AWF Katowice	2:16.42
2. AZS PWSZ Racibórz	2:23.93
3. Uniwersytet Ekonomiczny Katowice	2:24.62

mężczyźni, 4 x 50m zmienny

1. AZS AWF Katowice	1:52.30
2. Politechnika Śląska	1:55.76
3. AZS PWSZ Racibórz	2:04.85

Za <http://www.raciborz.com.pl/art23783.html>

Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl



Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl



Foto: M. Kamaryk/raciborz.com.pl

Akademicki Związek Sportowy

Rywalizacja studentów-szczypiornistów

Nasza uczelnia była gospodarzem Akademickich Mistrzostw Śląska w piłce ręcznej. Zawody rozegrano 16 marca 2012 r. w hali Rafako Arena. Wprawdzie reprezentanci raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej nie odegrali tym razem znaczącej roli i przegrali z Uniwersytetem Ekonomicznym 22 do 25, a z Uniwersytetem Śląskim bardzo pechowo, bo zaledwie jednym punktem (22:23), jednak sam fakt organizacji tak ważnych zawodów w naszym mieście jest godny odnotowania.

Triumfatorami Akademickich Mistrzostw Śląska okazali się reprezentanci Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, którzy rozgromili szczypiornistów Uniwersytetu Śląskiego 40 do 26.

Dzięki uprzejmości dziennikarzy portalu nowiny.pl prezentujemy migawki ze zmagania z reprezentacją Uniwersytetu Śląskiego.



Foto: Katarzyna Przypadło/nowiny.pl



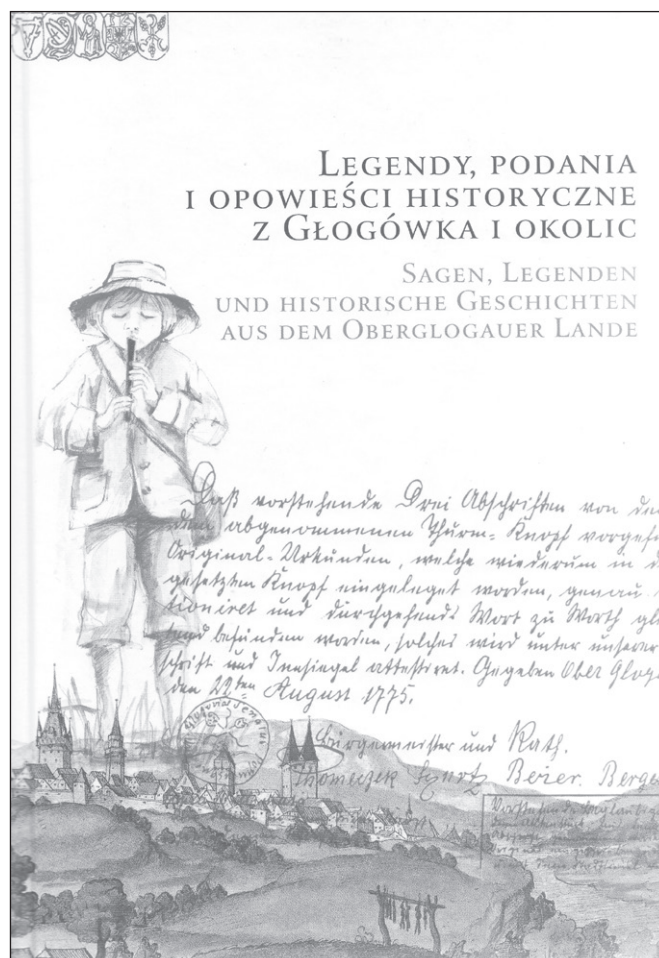
Foto: Katarzyna Przypadło/nowiny.pl

Odkrywanie śląskiej kultury ludowej – cz. 2

dr Janusz Nowak

W 47 numerze „Eunomii” z października 2011 roku opublikowany został artykuł poświęcony kilku, mającym charakter eseistyczny, publikacjom z dziedziny folklorystyki śląskiej. Obecnie prezentujemy kolejną część tych rozważań, z tym że tym razem uwagę poświęcimy dwóm zbiorom górnośląskich opowiadań ludowych.

Ogromna liczba publikacji naukowych z dziedziny folklorystyki, które ukazały się w ostatnich dziesięcioleciach i całkowicie zmieniły – w stosunku do ludoznawstwa tradycyjnego, dziewiętnastowiecznego – spojrzenie na przedmiot badań folklorystycznych (a więc wytwory kultury ludowej), nie wpłynęła jednak w większym stopniu, jak się można przekonać na każdym kroku, na sposób myślenia o folklorze, prezentowany w równie licznych książkach wyrażających, nazwijmy to tak, amatorski (w znaczeniu szlachetnego umiłowania danego zjawiska, nie zaś „amatorszczyzny”), „entuzjastyczny” stosunek do ludowych przekazów. Ukształtowany w dziewiętnastym stuleciu paradygmat romantycznego spojrzenia na folklor nie został w powszechnym wyobrażeniu o istocie kultury ludowej przewyżniony do dzisiaj. Paradygmat ten polega, w największym skrócie, na postrzeganiu opowiadań, wierzeń, obrzędów, pieśni ludu jako zespołu zjawisk cechujących się dawnością, „starożytnością” i z tego względu lokowanych w kontekście muzealno-skansenowym. Folklor w tym ujęciu to „stare”, archaiczne, godne szacunku „eksponaty”, które warto od czasu do czasu odkurzyć, przedstawić ludziom żyjącym współcześnie, aby przeżyli oni swoiste przeniesienie się do czasów prababek i pradziadków¹. Aktualizowanie przekazów folklorystycznych jawi się w tej perspektywie jako odmiana modnych obecnie rekonstrukcji historycznych, które działają jak specyficzne wehikuły czasu, pozwalające na wejście w atmosferę czasów dawnych. Tak rozumiany folklor odcinany jest od współczesności, od życia społeczności hic et nunc. Jest traktowany wyłącznie jako fenomen historyczny, jako „archeologia” społeczna. A przecież już od kilkudziesięciu lat (przynajmniej od połowy lat 70., kiedy swoje przełomowe publikacje ogłosił Czesław Hernas oraz inni uczeni związani z „Literaturą Ludową” i wrocławskim ośrodkiem ludoznawczym) folklorystyka naukowa całkowicie inaczej postrzega wytwory kultury ludowej. Owa odmiennosc w stosunku do tradycyjnej „skansenowości” polega przede wszystkim na wprowadzeniu perspektywy antropologicznej do rozważań nad folklorem: istotne stało się badanie funkcji przekazów ludowych we współczesnym życiu danej społeczności, to



znaczy dociekanie, CZY teksty, wierzenia i obrzędy ludowe występują dzisiaj w społecznym działaniu, a następnie ustalanie JAKIE to teksty, wierzenia i obrzędy (znane z dawnych zbiorów, czy też może jakieś nowe, nieznane wcześniej), JAK się wyrażają (w jakich formach, sytuacjach, przy pomocy jakich narzędzi komunikacyjnych itd.) oraz CZEMU służą, do czego są potrzebne członkom danej społeczności, jakie pełnią funkcje. Wyrażona przez Czesława Hernasa (niejako w imieniu całej generacji folklorystów aprobujących tendencję antropologiczną) pod koniec lat 70-tych deklaracja, że

¹ Zob. P. Kowalski, *Współczesny folklor i folklorystyka. O przedmiocie poznania w dzisiejszych badaniach folklorystycznych*, Wrocław 1990, 29–35.

„wychodzę od pytania, jak żyje folklor dziś, (...) [jest ono] najważniejsze, bo my żyjemy dziś i jeśli nie zapiszemy odpowiedzi na pytanie jak folklor żyje teraz, to za 50 lat nikt tej odpowiedzi nie da”². Owa antropologiczna opcja folklorystyczna jest oczywiście silnie obecna w pracach naukowych, które z założenia docierają jedynie do wąskiego kręgu odbiorców. Natomiast w powszechnym odbiorze folkloru dominuje scharakteryzowane wyżej przekonanie o obcowaniu z historycznością, antykwarycznością, dawnością, z czymś, co jest wprawdzie urokliwe i wzruszające, ale nie ma żadnego związku ze współczesnym życiem społeczeństwa. Takie właśnie przekonanie sprawia, że istnieje swoisty popyt na rozliczne zbiory np. opowieści ludowych, dokumentujące bogactwo folkloru (rozumianego jako coś dawnego, „muzealnego”) danego regionu. Pobyt ten jest oczywiście animowany przez współczesnych lokalnych „starożytników” (jak w XIX stuleciu nazywano miłośników regionalnej historii i kultury), którzy swoimi działaniami podtrzymują paradygmat folkloru jako archaicznej kultury ludu. Mieszkańcy poszczególnych miejscowości, regionów i subregionów, zainspirowani przez lokalnych „kulturalników” (ten dosyć toporny termin, oznaczający osoby zajmujące się animacją społeczno-kulturalną, upowszechnia się ostatnio w mediach), interesują się żywo dziejami swoich „małych ojczyzn”, przy czym ogólny termin „dzieje” („historia”) obejmuje również właśnie kulturę ludową, czyli folklor.

Nie należy oczywiście dyskwalifikować i lekceważyć owych intensywnych przedsięwzięć, mających na celu popularyzację lokalnej kultury, przeciwnie, ich realizatorzy zasługują na wielki szacunek. Jednak trzeba z naukowego obowiązku zauważyć, że rozmijanie się badań folklorystycznych (realizowanych nowocześnie, zgodnie z paradygmatem antropologicznym) z działaniami popularyzatorskimi (odwołującymi się do dziewiętnastowiecznych koncepcji folkloru) prowadzi do sporego zamieszania terminologicznego i poznawczego, w wyniku którego sam rzeczownik „folklor” jest rozumiany inaczej przez naukowców i inaczej przez popularyzatorów i animatorów kultury.

Ta wyraźna dwoistość w postrzeganiu przekazów folklorystycznych jest swoją drogą niezwykle ciekawym, bo paradoksalnym problemem badawczym. Można go określić następująco: współczesne badania folklorystyczne akcentują (jak już podkreśliłem) funkcje jakie spełniają w społeczeństwie wytwory kultury ludowej (niezależnie od czasu ich powstania, a więc bez względu na to, czy mamy do czynienia z aktualizowanymi dzisiaj dawnymi przekazami, czy też z obecnie powstającymi artefaktami), zatem skoro niewątpliwie istnieje silne zapotrzebowanie np. na zbiory „tradycyjnych” opowieści ludowych – wszak powstaje ich w ostatnim czasie naprawdę wiele i nie zalegają na półkach księgarskich,

lecz znajdują nabywców, a więc test rynkowy wypada dla nich korzystnie – to ich pojawianie się w obiegu (a co za tym idzie – wykorzystywanie np. dla potrzeb edukacyjnych w ramach zapoznawania uczniów z historią i kulturą „małej ojczyzny”, rozrywkowych, poznawczych, a nawet ideologicznych itp.) nabiera charakteru funkcjonalnego, czyli może być badane przez folklorystów w kategoriach zjawisk antropologicznych, a zatem opisujących elementy funkcjonowania społeczeństwa nie w przeszłości, ale w chwili obecnej.

Jako egemplifikacją powyższych sugestii chciałbym się posłużyć dwoma publikacjami poświęconymi śląskimi tekstom podaniowym. Książki te mają ze sobą kilka cech wspólnych, ale jeszcze więcej dzieli je różnic. Obydwie zostały opublikowane w odstępie kilku lat. Pierwsza z nich, autorstwa Henryki Młynarskiej, po raz pierwszy trafiła do księgarń w roku 2000 pod tytułem *Legends, podania Głogówka i okolic*, natomiast dziesięć lat później została wydrukowana ponownie przez wrocławskie wydawnictwo „a linea”, jako dzieło o wiele obszerniejsze i częściowo dwujęzyczne pod zmienionym tytułem: *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic*³. Natomiast druga opatrzona została datą 2006 rok, a nosi tytuł *Legends Górnego Śląska*⁴. Ów drugi zbiór jest dosyć tajemniczy pod względem edytorskim, ale omówię ten problem później.

Obie książki są zbiorami ludowych śląskich opowiadań i obie mają charakter dwujęzyczny (*Legends Górnego Śląska* w całości, natomiast *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic* – częściowo).

Publikacja Henryki Młynarskiej jest obszernym, liczącym blisko sześćset stron zbiorem, wydanym wzorcowo i „imponująco” (jak stwierdził prof. Jan Miodek w Przedmowie) pod względem edytorskim i graficznym (tom zredagował Jan A. Choroszy). Autorka, polonistka (pracę magisterską o gwarze głogóweckiej pisała właśnie pod kierunkiem prof. Miodka), nauczycielka w Publicznym Gimnazjum w Głogówku, animatorka kultury, skonstruowała antologię, w której połączyła dwa sposoby pozyskiwania opowieści, a tym samym dwa typy myślenia o ludowych narracjach. Pierwszy polega na uruchomieniu pamięci (własnej i innych osób) i wydobyciu z niej opowiadań zasłyszanych w dzieciństwie, a więc funkcjonujących w obiegu oralnym, podstawowym, według klasycznej folklorystyki, dla kultury ludowej. Henryka Młynarska tak charakteryzuje ten mechanizm (szkicując jednocześnie typową, znaną z wielu wypowiedzi, sytuację folklorotwórczą):

„Antologię legend i podań, jaką przygotowałam, w większości

² Cz. Hernas, wypowiedź w ramach zapisu dyskusji podczas seminarium folklorystycznego w Instytucie Filologii Polskiej nt. *O zbieraniu i wydawaniu tekstów folkloru*, „Literatura Ludowa” 1979, nr 1-3, s. 15.

³ *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic* – *Sagen, Legenden und historische Geschichten aus dem Oberglogauer Lande*, wybór i opracowanie Henryka Młynarska, wydanie nowe zmienione, Wrocław 2010.

⁴ *Legends Górnego Śląska. Oberschlesischen Sagenspiegel*, Katowice 2006.

tworzą utwory znane mi z przekazu ustnego. Pierwszym i najlepszym bajarzem była babcia, u nas na Zielonym Śląsku zwana omą. Długie jesienne i zimowe wieczory spędzałyśmy razem, siedząc przy nagrzanym piecu kaflowym. Wylączone światło, błyski i trzaski dochodzące z wnętrza pieca tworzyły fantastyczny nastrój. Oma Agnieszka potrafiła barwnie opowiadać o zatopionym zamku w Olszynie, kobiecie zamkniętej w baszcie więziennej, Meluzynie, która szukała swoich dzieci... Te historie trudno było zapomnieć. Kryły w sobie tajemnice. Ich bohaterami były istoty nie z tego świata. Niemal wszystkie kończyły się tragicznie, tak że w nocy wracaliśmy w snach, dodatkowo utrwalając się w wyobraźni dziecka..."⁵.

Autorka dodaje, że drugą osobą, której pamięć była pomocna w rekonstrukcji poszczególnych wątków, była kuzynka Henryki Młynarskiej, Joanna Schier z Biedrzychowic⁶. Charakteryzuje ją następująco:

„jej niezwykła pamięć oraz wiedza o Głogówku i jego okolicach sprawiły, że zgromadzone materiały wzbogaciły się o teksty, których, śmiało rzecz można, nikt od dawna nie słyszał. Nie były też one nigdzie zapisane. Joanna wielokrotnie słyszała je od swojej prababki i babki, które były znanymi we wsi bajarkami”⁷.

Drugi natomiast sposób traktowania myślenia o ludowych opowiadaniach zasadza się na pozyskiwaniu poszczególnych wątków z rozmaitych druków, ewentualnie rękopisów. Jest on zatem podobny do badań filologicznych, literaturoznawczych. Henryka Młynarska wskazała na podstawowe dla Niej źródło drukowane:

„W przedwojennym Głogówku istniała drukarnia należąca do Klausa Radka. Oprócz gazety «Oberlogauer Zeitung» ukazywał się w mieście dodatek «Aus dem Oberlogauer Lande. Heimatkundliche Beilage zur Oberlogauer Zeitung», redagowany przez nauczycieli, ludzi kochających nasze miasto i gminę. Kilkustro-nicowe piśmko zawierało artykuły dotyczące różnych dziedzin: historii, sztuki, literatury ludowej, przyrody, folkloru. Zeszyty te są skarbem dla współczesnych mieszkańców Głogówka, szczególnie dla tych, których interesuje tradycja naszego regionu. Ogółem w latach 1925–1929 ukazało się 50 zeszytów. Oryginały przechowuje Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, z nich właśnie korzystałam”⁸.

Owe dwa źródła, ustne i pisane, jak to zwykle bywa w zbieractwie folklorystycznym, wzajemnie się uzupełniają, jednak ich wspólną cechą jest dawność, archaiczność, fakt, że teksty pochodzące z obu tych obiegu nie są znane szerszemu ogółowi, z czego wynika dążenie do ich spopularyzo-

wania, przypomnienia. Znamienne jest np. podkreślenie, że owych wątków, przejętych od Joanny Schier, „nikt dawno nie słyszał”. Oznacza to, że mamy tu do czynienia z omówioną wcześniej postawą „antykwaryzmu” (albo „archeologizmu”)⁹ folklorystycznego, polegającą na usilnym pragnieniu „odkopania” dawno zapomnianych przekazów ludowych i zaprezentowania ich jako swoistych eksponatów kulturowych. Jednakże sama autorka stwierdza (w *Uwagach do nowego wydania*), że udało się Jej oraz innym osobom, funkcjonującym w lokalnej społeczności jako animatorzy kultury oraz propagatorzy regionalizmu, włączyć na powrót niektóre przynajmniej wątki z pierwszego wydania do świadomości wspólnoty głogóweckiej:

„Zbiór legend spełnia nieocenioną funkcję w edukacji regionalnej jako materiał tematyczny do realizacji ścieżek międzyprzedmiotowych, zarówno w szkołach podstawowych, jak i gimnazjach. W projektach prac długoterminowych, przygotowywanych przez nauczycieli i uczniów, teksty podań są wykorzystywane jako motyw przewodni. Opracowano między innymi plansze obrazujące trasy wycieczkowe „Szlakiem legend”, a nauczyciele Jolanta Szostak, Wojciech Węglowski i Stanisław Młynarski stworzyli widowisko teatralne «Legends Głogówka», w 2002 roku zaprezentowane na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Oleśnie oraz Ogólnopolskim Forum Teatralnym w Łodzi.”¹⁰

Warto podkreślić, że napotykamy tu na częste we współczesnej kulturze popularnej zjawisko wtórnej (ponownej) folkloryzacji przekazów (tekstów), które już od dawna nie są realizowane. Zjawisko to składa się z kilku elementów: 1/ przypomnienie przekazu (wydobycie z jakichś rzadkich druków lub zasłyszenie od nielicznych osób, które jeszcze pamiętają), 2/ ponowne wprowadzenie go do obiegu, poprzez publikację, wreszcie 3/spopularyzowanie (w ramach np. edukacji regionalnej). Tym sposobem pewne wątki, które już od dawna są „martwe”, uzyskują nowe życie. Ale skoro zaczynają te przekazy na powrót funkcjonować w obiegu społecznym, to znaczy, że powinno się je, zgodnie z dyrektywami np. Czesława Hernasa i badaczy z kręgów folklorystyki antropologicznej, badać jako aktualne, współczesne przejawy kultury ludowej, niezależnie od tego, czy mają kształt fenomenów kojarzących się z „prawdziwym” folklorem, czy też przypominają raczej wytwory „folkloropodobne” (chodzi o problem folkloryzmu). Ten intrygujący paradoks umożliwia śledzenie zjawisk związanych z ludowością niejako *in statu nascendi* oraz wyciąganie wniosków, dotyczących uniwersalnych mechanizmów kreowania ludowych tekstów.

Dodatkowym czynnikiem stymulującym przywracanie do życia „uśpionych” wątków jest ... ingerencja autorki

⁵ H. Młynarska, Wstęp, [w:] *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka ...*, s. 11.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 12.

⁹ Zob. np. rozważania Piotra Kowalskiego na ten temat: P. Kowalski, dz. cyt., s. 67–73 i *passim*.

¹⁰ H. Młynarska, *Uwagi do nowego wydania*, [w:] *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic...*, s. 19.



w niektóre przekazy. Henryka Młynarska stwierdza:

„Większość opowieści [pochodzących z *«Aus dem Oberglogauer Lande. Heimatkundliche Beilage zur Oberglogauer Zeitung»* – JN] sfabularyzowałam, gdyż teksty źródłowe są zazwyczaj sformułowane lapidarnie i ograniczają się do prostej relacji”¹¹.

Mimo wysokiego stopnia świadomości specyfiki opowiadań ludowych, ujawnionego w rozważaniach wstępnych, Henryka Młynarska abstrahuje od najnowszych ustaleń np. genologicznych (zawartych chociażby w pracach takich folklorystów, jak Dorota Simonides¹², Jolanta Ługowska, Jerzy Bartmiński, Anna Brzozowska-Krajka, Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska i wielu innych) i odwołuje się do dosyć archaicznych¹³ definicji podania, legendy, opowieści wspomniowej, bajki.

Ciekawym zagadnieniem jest częściowa dwujęzyczność opowieści ze zbioru Młynarskiej (tym bardziej, że nie jest to dokładne tłumaczenie poszczególnych tekstów, lecz często zestawianie ze sobą nieco odmiennych wariantów polskich i niemieckich). Dotykamy tu niezwykle frapującego zjawiska językowego obrazu świata. Jest ono przedmiotem intensywnych badań antropologów, lingwistów, folklorystów.

Wielkim atutem zbioru Henryki Młynarskiej jest obfitość zgromadzonego w nim materiału. Liczba trzystu opowiadań z Głogówka i okolic robi naprawdę ogromne wrażenie.

Warto poznać tę wielką księgę głogóweckich podań. To urocze śląskie miasto leży jednak w odległości zaledwie około czterdziestu kilometrów od Raciborza.

Druga z przywołanych publikacji, *Legends Górnego Śląska*, posiada niewiele walorów. Jednym z nich, być może jedynym, jest zgromadzenie w jednej książce bardzo wielu klasycznych górnosląskich podań lokalnych, historycznych, wierzeniowych, a także legend (choć w sensie ściśle gatunkowym jest ich, wbrew tytułowi, w tym zbiorze najmniej). Długa jest natomiast lista mankamentów. Nie został określony ... autor zbioru. Czytelnik nie dowiaduje się, kto te opowieści zebrał i spisał, albo sfabularyzował. Pojawia się wprowadzenie nazwisko Krystiana Cipcera, ale jest on określony jako...tłumacz z języka niemieckiego! Kto jest zatem autorem? Czy jest to jakiś dawny zbiór niemiecki, przetłumaczony na język polski? Ale dlaczego w takim razie tytuł i układ książki sugerują, że mamy raczej do czynienia ze zbiorem polskojęzycznym, przetłumaczonym na język niemiecki? Zaiste prężne i ciekawe skądinąd wydawnictwo KOS zaserwowało nam książkę pełną zagadek.

Publikacja pozbawiona jest wstępu z prawdziwego zdarzenia. Nie ma w niej szczątkowej choćby bibliografii. Nie zostały określone źródła, z których korzystał tajemniczy autor (redaktor?). Zamiast tego wszystkiego spotykamy się w tej ładnie, trzeba przyznać, wydanej książce – w krótkich wprowadzeniach do poszczególnych rozdziałów, a także w samych opowiadaniach, poprzez np. specyficzne rozkładanie akcentów – z dość natrętną „narracją”, by nie powiedzieć – propagandą, akcentującą niemieckość górnosląskiej kultury ludowej. Można niestety odnieść wrażenie, że głównym celem omawianej publikacji jest eksponowanie, pod płaszczykiem popularyzacji śląskiego folkloru, niemieckiego charakteru wszystkiego tego, co na górnosląskiej ziemi i w górnosląskim ludzie godne uwagi. Takie zideologizowane promowanie wytworów folkloru to też przejaw, skądinąd bardzo interesujący, współczesnej „galwanizacji” tych wątków, które wydawały się martwe, ponownej „funkcjonalizacji” w dzisiejszym społeczeństwie, a raczej w niektórych jego środowiskach i grupach, archaicznych, wydawało się, tekstów i przekazów.

Książka ta, w tym kształcie, w którym powstała, z owym ideologicznym balastem, odpowiada na istniejące zapotrzebowanie społeczne, co bardzo wiele może powiedzieć – socjologom, antropologom kulturowym, politologom – o kondycji duchowej sporej części społeczeństwa górnosląskiego.

¹¹ H. Młynarska, Wstęp, [w:] *Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka ...*, s. 12.

¹² Autorka wprowadzie przytacza wypowiedzi Simonides, ale te z dawniejszych prac opolskiej badaczki.

¹³ Wykorzystuje na przykład sformułowania Krzyżanowskiego z wydanego w 1965 roku *Słownika folkloru polskiego, które zostały zweryfikowane przez młodszych badaczy*.

Zwiększyć szanse

„Biznes? To całkiem proste. To pieniądze innych ludzi”.

Aleksander Dumas

Od stycznia 2011 roku w naszej uczelni realizowany jest projekt *Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu*. Dzięki niemu każdy student, absolwent i nauczyciel akademicki może zwiększyć swoje szanse na wymagającym rynku pracy. Głównym celem projektu jest promowanie przedsiębiorczości akademickiej wśród studentów, absolwentów i wykładowców naszej uczelni.

W ramach projektu *Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości* w PWSZ w Raciborzu studenci, absolwenci i pracownicy dydaktyczni PWSZ mogą wziąć udział w szkoleniach z zakresu przedsiębiorczości. Szkolenia te dotyczą takich zagadnień jak zakładanie firmy, tworzenie biznesplanu, pozyskiwanie funduszy europejskich, e-Portfolio i język angielski w biznesie. Dodatkowo uczestnicy szkoleń skorzystać mogą z indywidualnego doradztwa projektowego i biznesowego. Udział w projekcie jest bezpłatny.

Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „Eunomii”, 18 stycznia odbyła się konferencja podsumowująca pierwszy rok trwania projektu *Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości* w PWSZ w Raciborzu. W ubiegłym roku ze szkoleń z zakresu zakładania firmy, tworzenia biznesplanu, pozyskiwania funduszy europejskich, e-portfolio i języka angielskiego w biznesie skorzystało blisko stu studentów i trzynastu absolwentów PWSZ. Dla uczestników projektu pierwszej edycji zorganizowany został konkurs na najlepszy biznesplan, w którym udział wzięło 27 osób. Trzy najlepsze pomysły na biznes zostały nagrodzone laptopami podczas styczniowego wydarzenia.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Joanna Białas i Katarzyna Kasowska z Działu Promocji



Foto: G. Habrom-Rokosz

Wykład Marka Szafrąnci na temat funduszy europejskich

Foto: G. Habrom-Rokosz



Studentki biorące udział w Inkubatorze

Styczniowa konferencja przyczyniła się do wzrostu popularności „inkubatora”. Od początku marca w szkoleniach bierze udział kolejnych dwustu studentów, a wolnych miejsc na szkolenia dla studentów zostało już tylko 79.

Co dalej?

Do końca semestru letniego gotowych do założenia własnej firmy będzie niemal trzystu studentów, absolwentów i nauczycieli PWSZ. A po przerwie wakacyjnej okaże się jak duża część przeszkolonych osób postanowi wykorzystać zdo-

bytą wiedzę w praktyce. W drugiej połowie bieżącego roku zorganizowana bowiem zostanie kolejna edycja konkursu na najlepszy biznesplan. W tym roku na zwycięzców czeka aż sześć laptopów.

Jeżeli laureaci konkursu (jak również pozostali studenci, absolwenci i nauczyciele) będą wyrażali chęć wdrożenia w życie swoich pomysłów na biznes, być może uda się uruchomić w naszej uczelni Punkt Biznesowy, w którym każdy będzie mógł spróbować sił w prowadzeniu własnej firmy.

Szczegółowe informacje uzyskać można w biurze projektu przy ul. Lwowskiej 9 lub pod numerem telefonu 32 417 04 32.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Prof. Aldona Frączkiewicz-Wronka



Mateusz Maik – dyrektor Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości na Śląsku

Foto: G. Habrom-Rokosz

“Podejmijmy współpracę nad naszym wspólnym jutrem”

Nasza uczelnia w swojej dziesięcioletniej historii nawiązała owocną współpracę z wieloma instytucjami edukacyjnymi zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Naturalnym partnerem raciborskiej szkoły wyższej zdaje się być Uniwersytet Śląski w Opawie – w leżącym „za miedzą” mieście, z którym Racibórz połączony jest wielowiekowymi powiązaniami. W ostatnim czasie JM Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, **Prof. Michał Szepelawy**, przesłał na ręce Rektora opawskiej uczelni, **Prof. PhDr. Rudolfa Žačka**, list intencyjny, w którym wyartykułował wolę ścisłej współpracy między oboma placówkami, uzasadniając ją argumentami z dalszej i bliższej historii wzajemnych relacji opawsko-raciborskich.

Oto fragmenty tego ważnego dokumentu, potwierdzającego otwartość naszej uczelni, jej gotowość do łączenia wysiłków w dziele budowania szczęśliwszej przyszłości tego miejsca na ziemi:

„(...) Nie ma przesady w stwierdzeniu, że ten skrawek naszej śląskiej ziemi, to polsko-czeskie pogranicze, będące współcześnie fragmentem europejskiej przestrzeni społecznej, tak pieczołowicie przez nas pielęgnowanej, upiększanej, rozwijanej, chronionej, jest naszym narodowym dziedzictwem. Dodajmy jeszcze, że ten skrawek polsko-czeskiego Śląska to także obiekt badań naukowych.

Świadomi jesteśmy ogromnej wartości tej przestrzeni, istnienia jej jako miejsca topofilijnego, połączonego różnymi więzami międzyludzkich relacji, w którym dochodzi do subiektywnych kontaktów człowieka aksjologicznego z jego otoczeniem.

Widać to wyraziście po 1945 roku, kiedy nasze dwa państwa i narody – inaczej niż w przeszłości – zaczęły ustanawiać swój nowy ład i kreować swoją przyszłość. Dekretowana, etatystycznie pojmowana „przyjaźń” między narodami oraz państwami przestała wystarczać mieszkańcom na polsko-czeskim pograniczu. Coraz częściej dochodziło do autentycznych, przyjacielskich zbliżeń dzieci i młodzieży, grup zawodowych, organizacji i instytucji społecznych, przedstawicieli władz samorządowych, wreszcie samych mieszkańców.

(...)

Po okresie tzw. transformacji społeczno-politycznej doszło między narodami naszych państw do zbliżeń dotąd niewyobrażalnych. Szczególnie mocno zaktywizowały się społeczności lokalne. I co ważne – kontakty te nabrały cech autentyczności, gdyż coraz częściej realizowane były w imię wspólnych interesów.

Niespełna dziesięć lat później po tzw. transformacji – 28 września 1998 roku – powołano do życia Euroregion SILESIA. Aktem tym dano wyraz politycznej woli daleko idącej współpracy. Nade wszystko jednak kierowano się lokalnym pragmatyzmem i oddolną ludzką tęsknotą za swobodą i wolną przestrzenią (...). Euroregion dzisiejszy jest miejscem znaczącym i – używając zarchaizowanego pojęcia – mającym swój *genius loci*.

Od tego momentu ziemia opawska z Opawą i raciborska z Raciborzem – stały się jakościowo innym fragmentem europejskiej przestrzeni. Tu mają swoje siedziby – Uniwersytet Śląski w Opawie i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu.

Dwie uczelnie! Tak blisko siebie leżące, a tak dotąd odległe!

(...)

Jak sądzę, dysponujemy – wspólnie – znaczącym potencjałem i wolą dzielenia losu bratnich środowisk uczelnianych, by podjąć współpracę w zakresie następujących obszarów:

- prowadzenie interdyscyplinarnych badań naukowych, wspieranych środkami Euroregionu SILESIA, w zakresie tematyki społeczno-humanistycznej, artystycznej, kultury zdrowotnej i fizycznej oraz edukacyjnej, (...);
- diagnozowanie przejawów społecznego komunikowania się i współdziałania dzieci, młodzieży oraz dorosłych obydwu stron;
- wypracowywanie stałych (...) obszarów współpracy pracowników naukowo-badawczych obu uczelni (...);
- wspólne organizowanie dorocznej imprezy uczelnianej – np. jako święta kultury studenckiej

Instytut Sztuki

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON

Rozmów o fotografii ciąg dalszy ...

dr Gabriela Habrom-Rokosz

Zainaugurowany w grudniu 2008 roku cykl comiesięcznych spotkań "Rozmowy o fotografii", organizowanych przez członków Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON, stał się źródłem inspiracji dla wielu zainteresowanych tą dyscypliną sztuki.

Zainaugurowany w grudniu 2008 roku cykl comiesięcznych spotkań "Rozmowy o fotografii", organizowanych przez członków Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON, stał się źródłem inspiracji dla wielu zainteresowanych tą dyscypliną sztuki. Otwarty charakter spotkań cieszy się zainteresowaniem szerokiego grona pasjonatów utrwalania rzeczywistości. Każdy kolejny rok akademicki to nowe wyzwania i nowe pomysły, będące nie tylko tematem rozmów, ale również w efekcie końcowym owocujące powstaniem konkretnych obrazów fotograficznych, które eksponowane na różnych wystawach (np. Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Rybniku), przynoszą satysfakcję autorom prac, jednocześnie promując działalność Instytutu Sztuki, a tym samym uczelni.

W jubileuszowym roku X-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu członkowie FOTON-u na kilku kolejnych spotkaniach – od października 2011 do stycznia 2012 – rozważali problemy formy i barwy w fotografii. Na styczniowym spotkaniu [25.01.2011] mieliśmy okazję rozmawiać nie tylko o fotografii, ale również o filmie i malarstwie, bowiem w pracowni fotografii i multimedów In-



Fot. G. Habrom-Rokosz

Grażyna Czogalla



Fot. G. Habrom-Rokosz

Jakub Krzyżek, Jarosława Kowalska, Andrzej Sobocik, Kornelia Popek, Paweł Okulowski, Marta Zart



Foto: G. Habrón-Rokosz

Andrzej Sobocik, Marta Zart i Pawel Okulowski

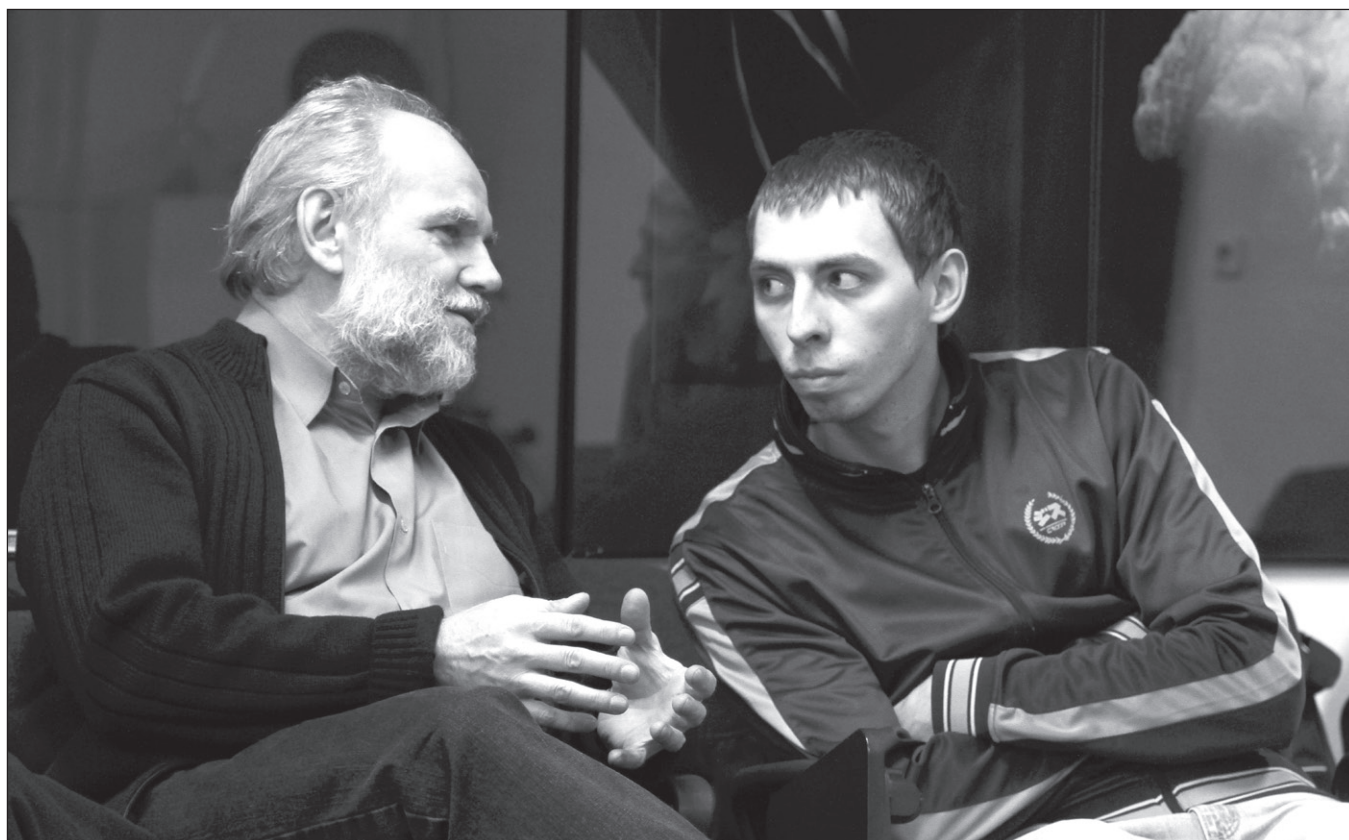


Foto: G. Habrón-Rokosz

Marek Furmanowicz i Mateusz Szymiczek



Foto: G. Habrom-Rokosz

Daniel Pogorzelski analizuje swoje fotografie na temat formy i barwy

stytutu Sztuki spotkały się jednocześnie dwa koła: FOTON i Studenckie Koło Filmowe ANIMATIK ze swoim nowym opiekunem naukowym Panem mgr Markiem Furmanowiczem. Klamrą łączącą program była projekcja dwóch filmów: "Katedra" Tomasza Bagińskiego i "Tango" Zbigniewa Rybczyńskiego.

Gościem specjalnym była pani Grażyna Czogalla z Syrakuz, która w swojej twórczości malarskiej chętnie podejmuje temat formy i barwy. Mówiąc o swoich pracach, podkreśla, że jednym z najważniejszych elementów w jej malarstwie jest kolor. O harmonijnej paletce barw, ujawniającej doskonałość warsztatu malarki można przeczytać w licznych komentarzach, nawiązujących do wystaw Pani Grażyny. Jako członkini Stowarzyszenia "Galleria Roma" miała okazję kilkakrotnie prezentować swoje akwarele, mozaiki czy ikony na wystawach indywidualnych w Syrakuzach i Raciborzu. W sali wystawowej Palazzo Impellizzeri na wystawie monograficznej "Fiabe slesiane / Bajki śląskie" zaprezentowała cykl śląskich pejzaży w technice akwareli. Jak pisze w komentarzu do wystawy historyk sztuki pani Helena Kuczyńska: tematem akwarel są więc wspomnienia

i zapamiętane widoki, senne marzenia, w których z mgły wyłaniają się rodzinne krajobrazy. Pozostaje nam mieć nadzieję, że cykl śląskich pejzaży Grażyny Czogalla doczeka się kontynuacji. Absolwentka Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Raciborzu, Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych "Rosario Gagliardi" w Syrakuzach w swoich pracach często powraca do Ojczyzny i stron rodzinnych – ziemi śląskiej, a szczególnie Raciborza i jego okolic, gdzie się urodziła i wychowała.

Tak urozmaicony program spotkania musiał zainspirować do podjęcia kolejnych wyzwań, stąd zrodził się pomysł – temat wystawy "Dwa światy", którą członkowie FOTON-u mieli okazję zaprezentować na IX Międzynarodowym Festiwalu Fotografii w Rybniku. Pomysłodawcą hasła przewodniego wystawy był Paweł Okulowski – członek Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON, na co dzień redaktor techniczny Portalu "Nowiny Raciborskie".



Foto: G. Habrom-Rokosz

Paweł Okulowski

Za horyzontem widzialnego

wystawa fotografii artystycznej Gabrieli Habrom-Rokosz

Piękno i niepowtarzalność przyrody spotykamy na każdym kroku naszego życia. Tuż pod stopami. Kruchość jej elementów wskazuje na delikatność życia. Obserwując z pokorą najmniejsze detale, można w nich odkryć niezgłębione źródło inspiracji twórczych. Pobieżny ogląd otaczającej nas rzeczywistości nie daje możliwości sięgnięcia do jej skarbcza. Dopiero długofalowe śledzenie pozwala dostrzec jej ukryte tajemnice. Zaś wytrwałość i wnikliwa obserwacja nagradzane zostają odsłoną ukrytych form. I tak konstrukcja znalezionej liście – po roku świetności – w blasku zachodzącego słońca przybiera postać misternej biżuterii, kryjąc w płataninie bursztynowych nitki drobne stworzonka: pająka, motyla i inne formy.

"Zatrzymane" w kadrze zjawiska przyrodnicze, czy drobne obiekty – "wyjęte" wprost z Natury – jako świadectwo-dokument, poddane obróbce fotograficznej, a następnie powiększone, kreują nową rzeczywistość. Dzieło to, będące rezultatem pokornej obserwacji zmian zachodzących w przyrodzie, podejmuje temat roli inspiracji obrazotwórczych zawartych w siłach rządzących przyrodą – będących obrazem życia – a objawiających się w natchnieniu twórczym fotografa.

Dotykając najintymniejszych tajemnic życia przyrody, pełnego niezwykłych barw, fascynujących zdarzeń, gry światła, fotografik odkrywa siebie ciągle na nowo. Nie wystarcza tylko doskonale skomponowany kadr, złożony z tych elementów świata, które wybiera i rejestruje autor zdjęcia dzięki swojej wrażliwości, poczuciu estetyki i doświadczeniu. Potrzeba czegoś znacznie ważniejszego – wejścia w obszary pogłębionego sensu, wartości ponadczasowych i uniwersal-

nych. Ślizgające się światło, przydające głębi i zarazem ulotnego nastroju „złapanym” obrazom prawdziwego życia, nadaje prezentowanym fotogramom cechę tajemnicy, głębokiej metafory, jaką odnieść możemy do egzystencji w jej najszerszym spektrum znaczeń. Urok zaskoczenia, zdumienia i zarazem refleksji towarzyszy każdej konfrontacji fotografa z Naturą. Jako twórca – nie traktuję Natury w jej nieograniczonym bogactwie i pięknie jedynie jako zbioru fascynujących tematów, ale zawsze poszukuję ukrytych treści i znaczeń, emocjonalnych odniesień o charakterze symbolicznym, treści proekologicznych, a nawet dotyczących zagadnień filozofii przyrody. Efekty twórczych poszukiwań tworzą pewnego rodzaju malarskie etiudy.

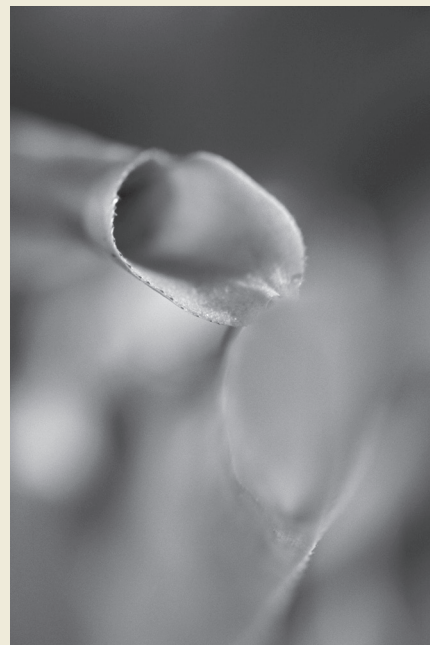


Foto: G. Habrom-Rokosz

Źródło

Za horyzontem widzialnego ... czyli zestaw dwunastu prac, obrazujących malarską muzykę duszy, można było oglądać na przełomie lutego i marca w Galerii Miejskiej Biblioteki w miejscowości Lysice [Morawski Kras w Republice Czeskiej]. Wystawa powstała z inicjatywy i przy ogromnym zaangażowaniu Pań **PhDr. Danuše Sztablové**, Ph.D. [Pedagogická fakulta Ostravské univerzity v Ostravě] i **Mgr. Jany Trubákové** [Městská knihovna v Blansku]. W tym miejscu chciałabym Im wyrazić swoją wdzięczność!

dr Gabriela Habrom-Rokosz



Wenecka biżuteria

Foto: G. Habrom-Rokosz

Instytut Sztuki

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON

Wystawa podsumowaniem warsztatów

dr Gabriela Habrom-Rokosz

Sztuka fotografowania, czyli umiejętność patrzenia. Próba dostrzegania motywów, które nas zachwycają, zaskakują, a nieraz inspirują do dalszych, głębszych poszukiwań.

To odczytywanie własnych emocji za pośrednictwem obiektywu fotograficznego.

To obserwacja nieustannie zmieniającej się rzeczywistości.

To odzwierciedlenie wrażliwości twórcy w obrazie fotograficznym.

To wiecznie powracające obrazy minionego czasu.

To wreszcie nowe życie, odradzające się z delikatnych śladów minionego czasu.

Jak się często okazuje, nieliczne grono właścicieli urządzeń do fotografowania zdaje sobie sprawę z tego, czym tak naprawdę jest fotografia. W czasach nadprodukcji obrazu niekoniecznie widzimy potrzebę ich oglądania. Wielokrotnie samo zarejestrowanie tysięcy kadrów zupełnie wystarcza "producentowi" zbędnych gigabajtów. Kiedy aparat fotograficzny zaczyna pełnić rolę karabinu maszynowego, jak tu myśleć o wrażliwości twórcy?! Na to i na wiele innych pytań próbowali sobie odpowiedzieć organizatorzy i uczest-



Foto: A. Gogolewska

Wernisaż wystawy powarsztatowej

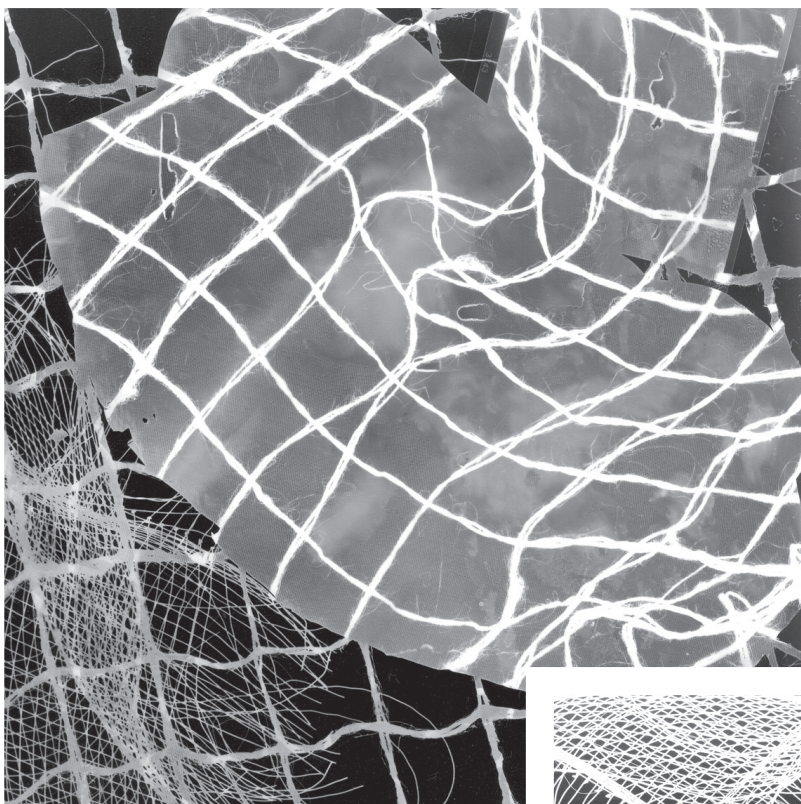


Foto: A. Gogolewska

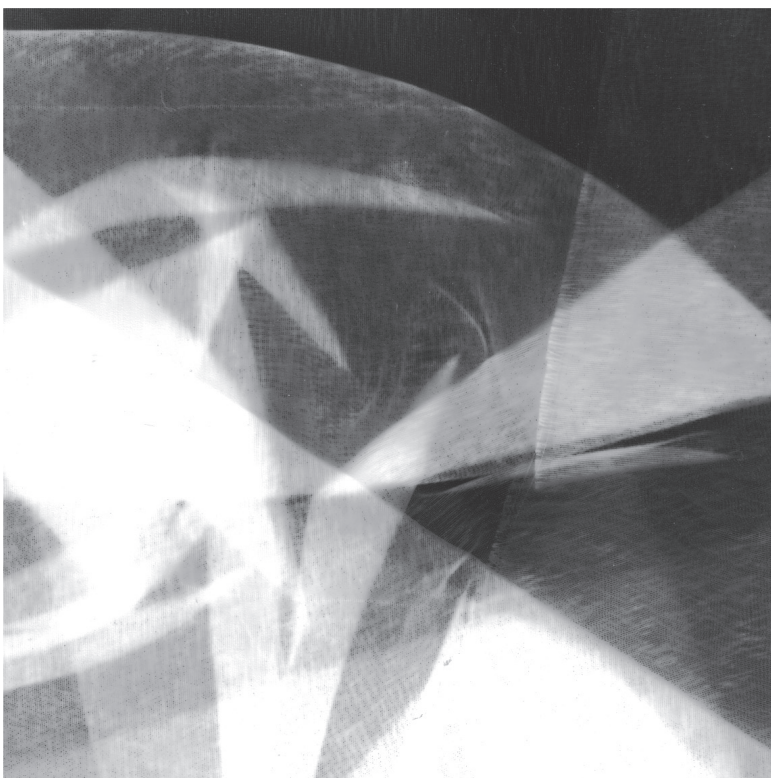
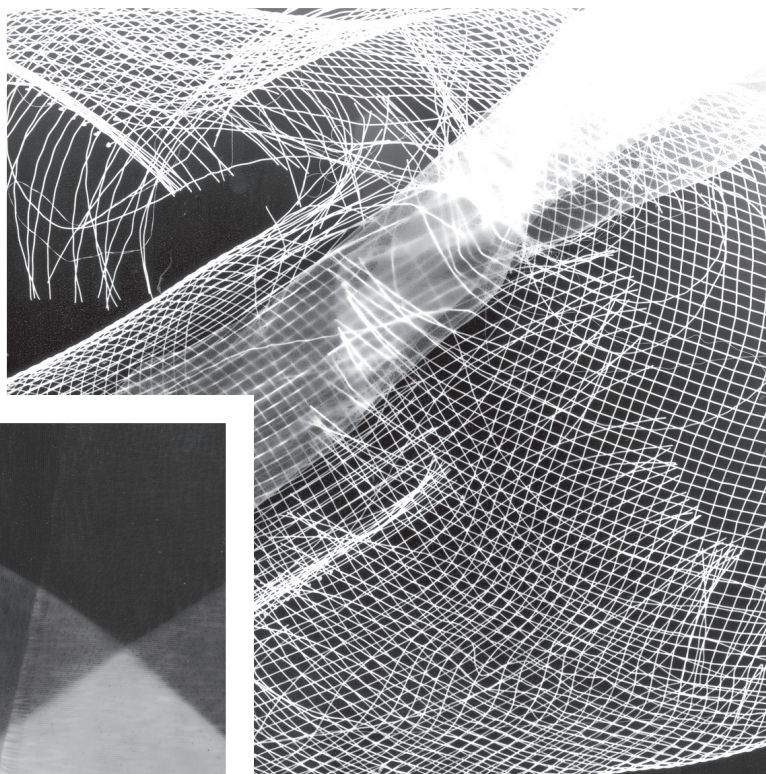
Dr Gabriela Habrom-Rokosz prezentuje efekty działań młodych artystów

nicy warsztatów fotograficznych, zorganizowanych tradycyjnie podczas ferii zimowych w Instytucie Sztuki PWSZ w Raciborzu. Jak się okazało w czasie działań twórczych, nowoczesne technologie zdominowane obrazowaniem cyfrowym i koniecznością nieustannego dialogu z komputerem, szybko przestały zachwycać. Ich miejsce – początkowo powoli, nieśmiało – zaczęła zajmować technologia klasycz-





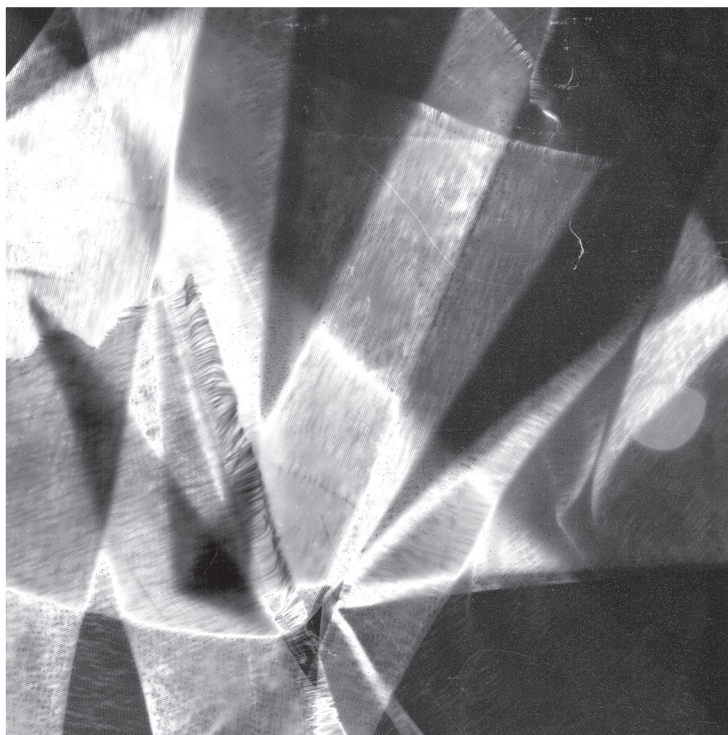
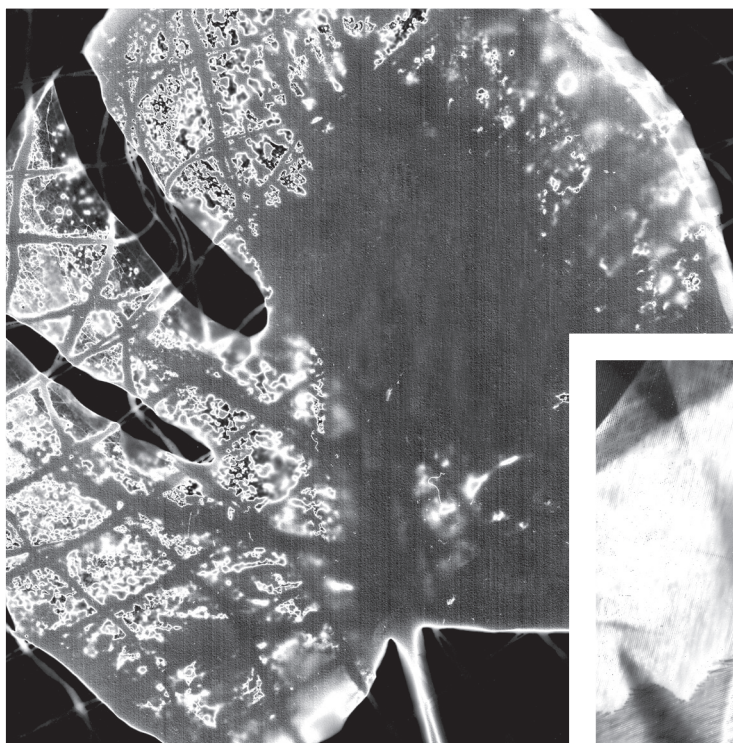
czysty wernisaż wystawy fotograficznej "Racibórz w zimowej szacie - sztuka fotografowania", po jej oficjalnym otwarciu miało okazję zapoznać się z możliwością tworzenia obrazów fotograficznych metodą luksografii oraz przy użyciu urządzeń



na, aby pod koniec warsztatów stać się istotą programu. Magia ciemni fotograficznej sprawiła, że czas się "zatrzymał", a właściwie udało się go cofnąć. Zdziwieniom nie było granic, kiedy przekonywano się, że bez komputera, szybkich kart pamięci, czy najnowszych technologii cyfrowych można wykonać obraz fotograficzny i to pudełkiem po herbacie, a nawet bez niego.

Efekty tych odkryć można było zobaczyć podczas krótkiego wykładu z prezentacją multimedialną w Galerii Sztuki Współczesnej Raciborskiego Centrum Kultury w dniu 2 marca 2012 roku. Liczne grono gości przybyłych na uro-

typu *camera obscura*. Finał warsztatów stał się okazją do tradycyjnego spotkania członków Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON z cyklu "Rozmowy o fotografii". Tym razem tematem dyskusji - bogato ilustrowanej konkretnymi przykładami - były "dwa światy" w bardzo szerokim rozumieniu tego kontrastowego problemu.



Biblioteka PWSZ w Raciborzu

Promocja elektronicznych książek

mgr Zenona Mrożek

Z okazji „Tygodnia e-książki” przygotowaliśmy dla czytelników biblioteki bezpłatne tygodniowe kody dostępu do dowolnej publikacji z czytelnika ibuk.pl (z wyłączeniem książek z wydawnictwa Wolters Kluwer Polska). Czytelnicy zainteresowani dostępem do książek i podręczników w formie elektronicznej mogli zgłosić się do biblioteki w celu odebrania kodu aktywacyjnego do dowolnej publikacji z czytelnika on-line ibuk.pl (wszystkie książki – ok. 3000 tytułów). W czasie trwania akcji „Tydzień e-książki”, Wydawnictwo Naukowe PWN wraz z ofertą przekazanych 100 dodatkowych kodów dostępu do książek elektronicznych, umożliwiło wy-

drukowanie 20 stron z wybranej przez siebie publikacji. Bezpłatny tydzień dostępu rozpoczynał się w dniu aktywacji kodu (otrzymany kod należało aktywować do 31 marca). Dodatkową motywacją do pobrania kodów były przygotowane w ramach promocji niespodzianki. Pierwsze osoby, które zgłosiły się do biblioteki po kod aktywacyjny, otrzymały gadżety (długopisy, ulotki, kalendarzyki).

Zachęcamy do stałego korzystania z czytelnika ibik.pl. Biblioteka ma wykupiony dostęp do 183 publikacji elektronicznych do końca 2012 roku. Wszystkie informacje dotyczące [ibuka](http://ibuk.pl) można znaleźć na stronie internetowej uczelni oraz biblioteki.

Instytut Studiów Społecznych Studenckie Koło Naukowe Socjologii

Filmowe spotkania

W listopadzie 2011 roku ruszyło ponownie Dyskusyjne Koło Filmowe, czyli nowa sekcja Koła Naukowego Socjologów. Spotkania w DKF są przeznaczone oczywiście nie tylko dla socjologów. Serdecznie zapraszamy wszystkich studentów PWSZ i nie tylko. DKF powołany został z inicjatywy dr. Zbigniewa Wiczorka oraz organizatorów: Sergiusza Wesołowskiego, Tomasza Palarza oraz Łukasza Stoewera.

Nasz DKF powstał w pewnej mierze na wzór Klubu Krzywego Koła działającego w Warszawie od 1955 do 1962 roku. Każdy z uczestniczących może zabrać głos, podzielić się swoimi myślami, niepokojami i wrażeniami bez specjalnej troski, czy wypowiedź musi być bardzo „mądra”, albo poprawna politycznie, a może statystycznie itp. Wystarczy by była szczerą. Rozmawiamy na różne tematy, na przykład: filozofii, religii, metafizyki, problemów społecznych, politycznych, miłości, mediów, zagadnień globalnych itd. Myślę, że „nic co ludzkie nie jest nam obce”, więc możemy rozmawiać na każdy temat bez tabu i na luzie.

Kierujemy się przy tym zasadą *cultura animi*, czyli „uprawy duszy i umysłu”, jesteśmy nastawieni na ambitne kino dokumentalne.

Mnie osobiście takie konwersacje z innymi pozwalają modyfikować własne poglądy, kiedy uznam, że jestem w błędzie i myślę „głupio”, jestem w stanie zmienić swoje „tory” myślenia.

Thomas Jefferson powiedział:

Wiedza jest jak świeca,
można nią zapalić
inna świecę,
a jej płomień nie maleje.

Myślę, że ten cytat najlepiej obrazuje, czym zajmujemy się w naszym kole: przekazywaniem wiedzy w zabawny, luźny sposób, poprzez dialog i przyjazne relacje towarzyskie nieco zacieraające barykadę między wykładowcami i studentami.

Raz wkraczamy do zagadkowego świata tajemniczych sekt, innym razem w rzeczywistość bezwzględnych korporacji walczących o władzę i pieniądze czy filozoficznych zagadnień istoty piękna, dobra i jakiegoś sensu tego naszego niepoukładanego świata.

Jako organizator DKF staram się pokazywać filmy kontrowersyjne, wprawiające w zdumienie, filmy dotyczące niewygodnych tematów. Pozwolę sobie wymienić kilka tytułów:

Orwell przewraca się w grobie,
Synowie wyklęci,
Władcy Marionetek,
Egzorcyzmy Anneliese Michel,
Buddyzm: Nauka o stanie umysłu,
Bunt: Sprawa Litwinienki.

Dyskusyjne Koło Filmowe cieszy się obecnie coraz większym zainteresowaniem ze strony nie tylko studentów Instytutu Studiów Społecznych, ale także filologii angielskiej, bohemistyki oraz resocjalizacji. Jednak jego istnienie jest kruche. Zależy tylko i wy-

łącznie od każdorazowej decyzji naszych kolegów i koleżanek. Z tego wynika, że DKF nie jest może stałym elementem rzeczywistości, ale za to dość sympatycznym.

Jeżeli chciałbyś przyłożyć rękę do jego dalszego istnienia, zapraszamy na kolejne spotkania. Projekcje odbywają się cyklicznie w każdą środę w sali 317 A, budynku głównego o godzinie 17:30.

Przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Socjologii

Sergiusz Wesołowski

Ciekawe filmy, ciekawi ludzie

DKF to przede wszystkim dobry film, bogata dyskusja i świetna zabawa. Z jednej strony spotkania dają szansę na poznanie nowych ludzi i walkę z nudą, z drugiej pozwalają zobaczyć filmy o dużych walorach poznawczych i doświadczyć wielości poglądów.

Nic nie jest tutaj narzucone, nikt nie sprawdza obecności. Oglądamy filmy o interesującej nas tematyce, a jeśli chcemy się podzielić jakimś dobrym obrazem, który widzieliśmy w domu, warto go przynieść, bo wszelkie propozycje są tu chętnie przyjmowane.

Rozległość tematów jest spora, a nasza pomysłowość ogromna!

Jeśli chodzi o dyskusję i interpretację filmów, zawsze możemy liczyć na dr. Zbigniewa Wiczorka, który stale nam towarzyszy i pomaga rozumieć czasem bardzo trudne kwestie, często nawet niezwiązane z filmami, ponieważ nasze dyskusje niejednokrotnie schodzą na tzw. życiowe tematy.

Jeżeli zatem nie lubisz oglądać filmów w samotności i nie wiesz, co zrobić ze swoim wolnym czasem, wpadnij na spotkanie w studenckim DKFie.

Czekamy na wszystkich zainteresowanych!

Cyber bullying – prawdziwa zhora

dr Adam Musioł

W poprzednich artykułach próbowałem zwrócić uwagę na zjawiska cyberterroryzmu oraz cyberprzestępczości. Zjawiska te ciągle funkcjonują a walka z nimi zdaje się nie mieć końca.

Kolejne zjawisko, które bezkarnie funkcjonuje w naszym środowisku, otrzymało nazwę cyber bullying.

Cyber bullying to oczernianie, szykanowanie, tyranizowanie i wyszydzanie w sieci internetowej. Zjawisko to jest już prawdziwą zhorą zachodniego świata. Problem cyber bullyingu trwa już od kilku lat. Na początku były to złośliwe i obraźliwe sms-y, potem e-maile. Dziś są to głównie witryny internetowe. Na forach dyskusyjnych umieszcza się obraźliwe wpisy. Publikuje się w sieci zdjęcia zrobione przy użyciu telefonów komórkowych. Cel jest jeden – zdyskredytować konkretne osoby lub grupy, a nawet całe społeczności. Internet stwarza poczucie anonimowości. Powoduje to, że jego użytkownicy są bardziej odważni i pozwalają sobie na więcej, niż w świecie rzeczywistym. Psychologowie uważają, że łatwiej oczerniać i szykanować, gdy można się ukryć i nie patrzeć ofiarom w oczy. Pomówienia w Internecie są o tyle groźniejsze od tradycyjnych, że kompromitujące materiały rozchodzą się bardzo szybko. Niestety, są ogólnie dostępne i pozostają w sieci na zawsze, nawet gdy sprawa jest już wyjaśniona, a oskarżony okazał się niewinny. Istnieje wprawdzie możliwość zablokowania i usunięcia jednej lub kilku stron, ale często nie sposób dotrzeć do wszystkich. Wirtualna fala jest tym bardziej niebezpieczna, że wiadomości umieszczane w Internecie żyją dłużej niż ustna plotka.

Szczególnym niepokojem napawa fakt, że zjawisko to dotyczy także dzieci i młodzieży. Dla młodych ludzi Internet to okno na świat i powszechny sposób pozyskiwania informacji. Towarzyskie życie młodzieży po powrocie ze szkoły do domu często przenosi się do Internetu. Wówczas często dochodzi do przeróżnych intryg, takich jak podawanie się za kolegę czy koleżankę lub pozyskiwanie i przekazywanie różnych kompromitujących informacji. Jest to zazwyczaj działanie grupy młodzieży, które zna się z tzw. „realu”.

Pomysłów na wirtualne oszczerstwa młodzieży nie brakuje.

Cyber bullying jest wyjątkowo dotkliwy, ponieważ zwykle ma charakter anonimowy, a kłamliwe wiadomości dochodzą do dzieci także w ich domach, w których przecież oczekują bezpieczeństwa. Dzieci mogą się bronić, zgłaszając rodzicom, nauczycielom i wychowawcom oraz policji, że stały się ofiarami wirtualnego terroru.

Efekt cyber bullyingu ma bezpośredni wpływ na poczucie zaufania do innych. Może to grozić pogorszeniem wyników w szkole, czy prowadzić do silnego osamotnienia, braku kontaktu z przyjaciółmi i rodziną. W ostateczności może doprowadzić dziecko do prób samobójczych (przypadki samobójstw w związku z szykanami w sieci odnotowano już w Polsce).

Powszechnie uważa się, że cyber bullyingiem większość rodziców nie interesuje się, ponieważ nie jest świadoma zagrożenia. Dużą winę za niewiedzę dorosłych ponoszą same dzieci. Większość z nich nie zgłasza opiekunom przypadków dręczenia w sieci. Powodem jest obawa przed zakazem korzystania z Internetu. Uważa się, że bezpieczeństwo dzieci w sieci w dużej mierze zależy wyłącznie od prawidłowych reakcji z opiekunami. Niestety, dorośli zazwyczaj nie interesują się tym, co robią ich dzieci przed komputerami.

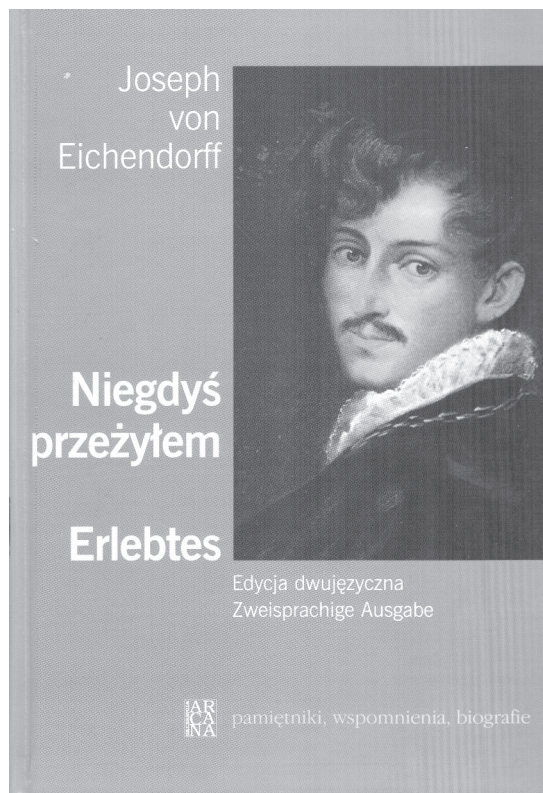
Zjawisko cyber bullyingu lekceważą również szkoły. Nauczyciele zwykle dostrzegają problem dopiero wtedy, gdy wybuchnie afera. Wówczas najczęściej w szkole przeprowadza się lekcje wychowawcze poświęcone zjawisku cyber bullyingu oraz organizuje się zajęcia z funkcjonariuszami Policji.

Nie należy lekceważyć problemu. Cybernetyczne oczernianie, szykanowanie, tyranizowanie i wyszydzanie, choć jest wirtualne, boli realnie oraz może na zawsze złamać zdrowie psychiczne, a nawet życie młodych ludzi. Dziecko w takiej sytuacji nie ma się komu poskarżyć. Dorośli czy firmy mają możliwość zgłoszenia każdego oszczerstwa lub niesłuszných oskarżeń organom ścigania. Dziecko takiej możliwości obrony nie ma.

Duch wiosennej burzy

dr Joanna Kapica-Curzyłek

Dwujęzyczne, polsko-niemieckie wydanie tomu pt. „Niegdyś przeżyłem” Josepha von Eichendorffa, urodzonego w Łubowicach koło Raciborza niemieckiego poety, nie jest klasyczną autobiografią, jak sugerowałby to tytuł. Jest to raczej autobiografia intelektualna, w pełni oddająca ducha epoki romantyzmu.



Składają się na nią dwa szkice Eichendorffa: „Szlachta i rewolucja” oraz „Halle i Heidelberg”. Poeta kreśli w nich szeroki kontekst idei romantyzmu i proces jego kształtowania. Zapoznajemy się z unikalnym portretem i obrazem stanu świadomości społeczeństwa europejskiego u progu epokowych przemian, którym dała początek rewolucja francuska w 1789 roku. Te historyczno-filozoficzne refleksje są niezmiernie cenne, gdyż został w nich utrwalony osobisty punkt widzenia jednego z kluczowych przedstawicieli rodzącego się wówczas niemieckiego – i europejskiego – romantyzmu, tworzącego historię naszego kontynentu. Eichendorff nazywa tę epokę „wiosenną burzą”.

Co zaskakujące, nie brak też u Eichendorffa pedagogicznych refleksji na temat roli szkoły i uniwersytetu jako tych instytucji, które jako pierwsze wyczuwają nowe intelektualne prądy i „jaskółki” zmian. Doświadczają „nowego ducha”,

przez co świat zmienia się nieodwracalnie, gdyż, jak zauważa Joseph von Eichendorff, „ducha określonej fazy edukacyjnej nie da się zlikwidować jak uniwersytetu”.

Oba teksty niemieckiego poety można odczytać także jako „intelektualną dyskusję o sposobach tworzenia poezji” oraz „swoisty manifest młodego romantyka”, jak ujmuje to Wojciech Kunicki we wstępnym esejie pt. „Joseph von Eichendorff. Życie w długim stuleciu”. Przypomina w nim także etapy drogi życiowej poety, która zaczęła się 10 marca 1788 roku w pobliskich Łubowicach, a zakończyła – w Nysie. Nie są to jedyne leżące dziś po polskiej stronie „milowe kamienie” życia Eichendorffa. Poeta zdał maturę we Wrocławiu, w Gdańsku pracował jako radca do spraw oświaty, a jako urzędnik zajmował się m.in. inwentaryzacją zbiorów na zamku w Malborku.

Tom „Niegdyś przeżyłem” uzupełnia tekst Otrwina Beisbarta pt. „Autobiograficzne teksty Eichendorffa w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej”. To cenne uzupełnienie, świadczące o nieustającym zainteresowaniu twórczością poety. Przedstawione tu propozycje tematów i elementów zajęć mogą stanowić inspirację do pracy dydaktycznej z uczniami i studentami.

Eseje z tomu „Niegdyś przeżyłem” wpisują się ściśle w kontekst sąsiedztwa dwóch narodów, polskiego i niemieckiego oraz przenikających się obu kultur. Są świadectwem poszukiwania i budowania zrębów europejskiej tożsamości. I chociaż dzisiaj być może niektóre myśli zawarte w tych esejach wydają się nieco przebrzmiałe (od narodzin romantyzmu upłynęło już przecież ponad 200 lat), to jednak mają ogromny walor: te historyczno-filozoficzne idee stanowią świadectwo stanu ducha człowieka, który jest jednym z czołowych przedstawicieli europejskiego romantyzmu.

Warto także wspomnieć o nadzwyczaj starannie opracowanych przez wydawcę przypisach i zawartym w nich obszernym i bogatym komentarzu. Dzięki temu łatwiej jest podążać za myślą pisarza i odkrywać w historii myśli europejskiej nowe wątki, będące także dziedzictwem należącym do nas, współczesnych „późnych wnuków” Josepha von Eichendorffa.

Joseph von Eichendorff, Niegdyś przeżyłem/Erlebtes. Edycja dwujęzyczna/Zweischprachige Ausgabe, Wyd. ARCA, Kraków 2007, ss. 278.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Wacio – wielbiciel Wiesi

Prezentujemy Państwu jeden z efektów ćwiczeń z zakresu psychodydaktyki twórczości, rozwijających kreatywność językową studentów, ze szczególnym uwzględnieniem płynności i giętkości ich myślenia. Zachęcamy do naśladowania w celu wyrabiania sprawności językowej.

W e wsi Węgierska Wólka wegetował (właściwie własnowolnie) wąsaty wdowiec, wygodnicki Wacio Wolny. Wygniatając wersalkę, wyspany, wypoczęty wyoglądał wszystkie westerny, widowiska, wieczorynki, wideoclipy. Wzorem wagabundy – włóczykija wędrował wąskimi wąwozami, wygonami, wrzosowiskami, wlaził w wykopy, w wyrwy. Wypatrywał wron, wróbli, wilg, watahy wilków. Wąchał wilgotne wierzbowe witki, wypłatał wonne wianki. Wchłaniał woń wiejącego wschodniego wiatru. Wczesną wiosną wchodził w wezbrane, wartkie wody Wisły, wprawnie wylawiał wędką węgorze, wiosłował, wiadrami wydobywał wodorosty.

W Wielki Wtorek współuczestniczył w wyjątkowej wagi wydarzeniu. We wrotach wiejskiej wygodki wypatrzył Wiesię W. Wysokiego wzrostu, wiotka – wyglądała wytwornie, wręcz wystrzałowo! Wprost – wcielenie Wenus! Wdziąła wzorzyste, welurowe, wizytowe wdzianko, wywiesiła wypukły wisior. W warkoczach widniały wplecione wielobarwne, wąskie wstążki. Wymalowała wyraziście wydatne wargi. Wystrojona – wymachiwała wdzięcznie wachlarzem.

Widok Wiesi wywołał w Waciu wzmożoną witalność. W Wacia wstąpił wigor, wyjątkowa werwa. Wyraźnie wyprzystojniał, wyzgrabniał, wręcz wyladniał. Wyprostowany, wzruszony, wzniosł wzrok, wlepiając wnikliwie w Wiesię. Wiesia wspaniałomyślnie, wyniosłe, wręcz władczo wejrzała wręczając wizytówkę.

Wyczytał: WIESŁAWA WODECKA – WOLTYŻERKA.

Wkrótce Wacio wyznał wszystkim wokół: – Wielbię Wiesię!

W weekendy wielokrotnie wspólnie wojażowali wypozyczonym wehikułem. Wiezorami w winiarniach wypijali whisky, wiśniówkę, węgrzyna, wyszukane, wysokogatunkowe, wyborne wytrawne wina. Wcinali wołowinę,

wątróbkę, wermiszel, winogrona. Wyjadali wykwintne waniliowe wafelki. Weszło wirowali w wiedeńskim walcu.

Wacio – wielbiciel wychwalał wciąż wygląd, wdzięk, wyjątkowe walory Wiesi W.

W wybuchającej wyobraźni wytwarzał wizje weseliska, współmałżonki Wiesi w welonie, wniesionego wiana, wspaniałego współżycia, wzajemnego wsparcia, wspólnie wzniesionej wielopiętrowej willi, wreszcie wnuków.

Wtem... wbrew wszystkiemu, w Walentynki Wiesia wyjechała! Wyjazd Wiesi wstrząsnął Waciem. Wycieńczony wewnętrzną walką – wychudł. Wzbierająca, wzmagająca wściekłość wyczerpywała, wyniszczała, wypalała wręcz wnętrze wdowca...

We wrześniu widziano Wiesię w Warszawie. Wielce wzburzony Wacio wysłał wybrance własnoręcznie wykonany wizerunek, wypisał w wielu wersach wyrazy wdzięczności, wytknął Wiesi wady: wątpliwą wiarygodność, wierutne wiarołomstwo, występność, wyniosłość...

Wyczekiwał wciąż wieści... Wytrwale wspominał Wiesię, wszak wierzył w wyznawaną wcześniej wierność.

Wróć Wiesiu, wróć! – wymawiał wzniosłe, wzdychając współprzyciemnie.

Wreszcie Wiesia wysłała Waciowi wiadomość. Wykaligrafowała wyraziście:

Wyrobiłam włoską wizę! Wybrałam wolność! Wybieram!

Wuj Witold, wujenka Wanda, wzruszeni, wystraszeni widmem wracającej wegetacji Wacia, wyrozumiale wyrazili współczucia.

*

Wyprowadźmy więc wspólnie wniosek:

WARTO WIERZYĆ WOLTYŻERKOM?!

GACA

Studium Języków Obcych

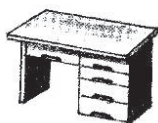
Zagadkowy kącik językowy

Zapraszam do dalszej zabawy. To kolejne dzieło naszych zdolnych studentów. Na rozwiązania zagadek w języku niemieckim czekamy jak zawsze 2 tygodnie po ukazaniu się Eumonii- rozwiązania proszę przysyłać na adres mailowy alina.zimna@pwsz.raciborz.edu.pl z nagłówkiem „zagadka”. Dla pierwszych 3 osób mamy nagrody rzeczowe.

mgr Alina Zimna



6



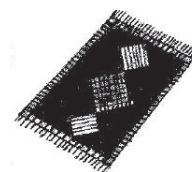
5



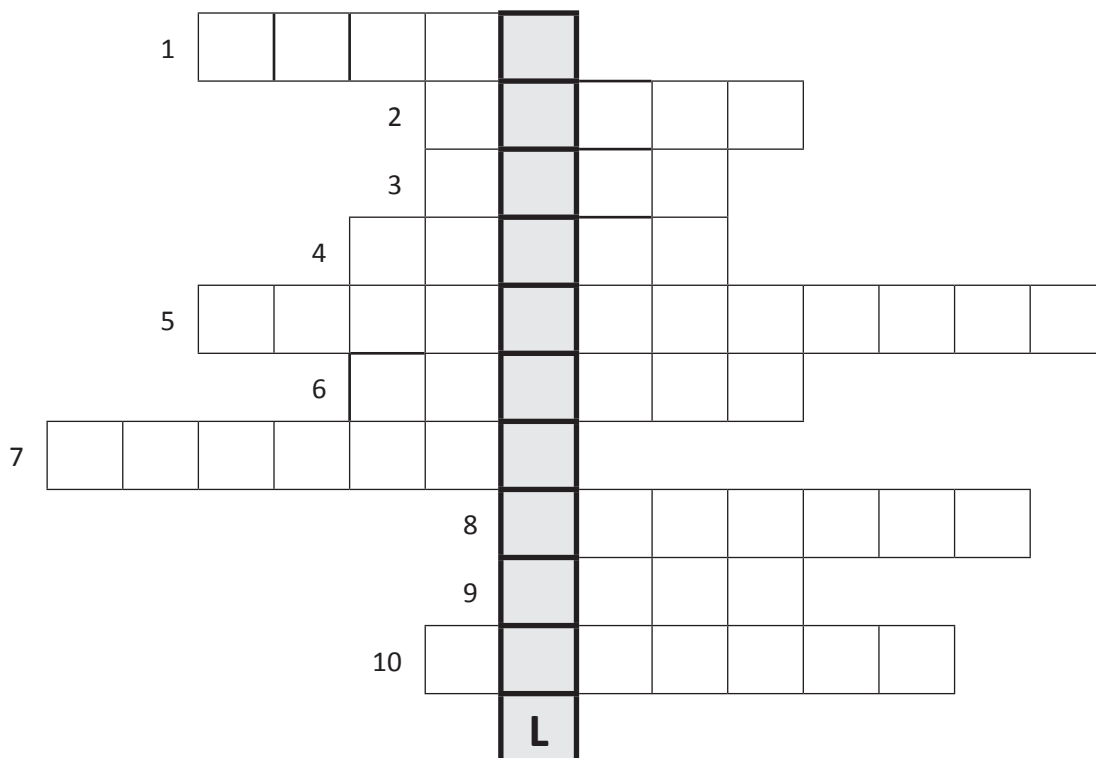
8



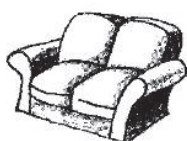
7



10



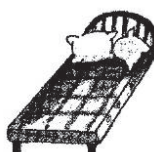
Lösung:



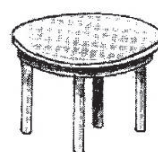
9



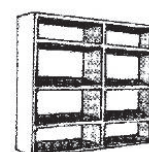
1



3



2



4

Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasilili nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Balcerowicz L. (1992). 800 dni: szok kontrolowany. Warszawa: Wydaw. „BGW”.
2. Barczyk P. (red.) (2001). Dylematy komparystyki pedagogicznej. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
3. Bielski J. (2012). Podstawowe problemy teorii wychowania fizycznego. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
4. Borchardt K-D. (2011). ABC prawa Unii Europejskiej. Luxemburg: Urząd Publikacji Unii Europejskiej.
5. Brzeziński J.M. (red.) (2011). Metodologia badań społecznych: wybór tekstów. Poznań: Wydaw. Zysk i ska.
6. Castles S., Miller M.J. (2011). Migracje we współczesnym świecie. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
7. Czajkowski Z. (1991). Nauczanie techniki sportowej. Warszawa: Wydaw. RCM-SKFiS.
8. Dziewulski W., Hawranek F. (red.) (1975). Opole: monografia miasta. Opole: Instytut Śląski.
9. Gawęł Ł. (2010). Polska: Śląsk. Kraków: Wydaw. Kluszczyński.
10. Gorynia M. (2007). Studia nad transformacją internacjonalizacją gospodarki polskiej. Warszawa: Centrum Doradztwa i Informacji Difin.
11. Królikowski C. (2011). Bezpieczne użytkowanie urządzeń elektrycznych niskiego napięcia. Leszno: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jan Amosa Komeńskiego.
12. Kuligowska A., Marciniak M., Piliszek K. (2001). Elementy matematyki i statystyki ubezpieczeniowej. Warszawa: Wydaw. „Lam”.
13. Kuśka A. (2002). Biologia rozwoju człowieka. Katowice: Wydaw. AWF.
14. Lipowska M. (2011). Dysleksja i ADHD: współwystępujące zaburzenia rozwoju. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
15. Mannion J. (2008). Filozofia: na czym stoi świat. Gliwice: Wydaw. Helion.
16. Migasiewicz J., Czarnota A., Jonak T. (2005). Gry i zabawy ruchowe z zastosowaniem oszczepu. Wrocław: Wydaw. „BK”.
17. Mika N. (red.) (2008). Klasztor cystersów w Rudach. Racibórz: Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW.
18. Nowak Z. (2006). Prospektywna ocena przydatności kwestionariuszy aktywności fizycznej u chorych poddanych interwencjom wieńcowym. Katowice: Wydaw. AWF.
19. Olczak-Ronikier J. (2012). Korczak: próba biografii. Warszawa: Wydaw. W.A.B.
20. Pacześniak A., Riedel R. (red.) (2010). Europeizacja – mechanizmy, wymiary, efekty. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
21. Pikoń A. (2011). AutoCAD 2011 PL: pierwsze kroki. Gliwice: Wydaw. Helion.
22. Pilot M. (2010). Pióropusz. Kraków: Wydaw. Literackie.
23. Skubis T. (2003). Opracowanie wyników pomiarów. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
24. Tranströmer T. (2011). Gondola żałobna. Kraków: Oficyna Literacka.
25. Watoła A. (2007). Komputerowe wspomaganie procesu kształtowania gotowości szkolnej dzieci sześciolletnich. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
26. Wojciechowska K. (2011). Gry i zabawy matematyczne dla uczniów klas 1-3 szkoły podstawowej. Opole: Wydaw. Nowik.
27. Wojciechowska K. (2011). Gry i zabawy matematyczne w przedszkolu. Opole: Wydaw. Nowik.
28. Wojcik K. (2009). Public relations: wiarygodny dialog z otoczeniem. Warszawa: Wydaw. Placet.
29. Zakrzewska I.B. (1999). Podręczny słowniczek terminów Unii Europejskiej. Warszawa: Agencja Informacyjno Autorska „Best”.
30. Zwierzchowska A. (2009). Głuchota a uwarunkowania rozwoju morfo funkcjonalnego i motorycznego dzieci i młodzieży. Katowice: Wydaw. AWF.



↑ Foto: Angelika Balkowska

Racibórz w zimowej szacie



↑ Foto: Dominika Mandera

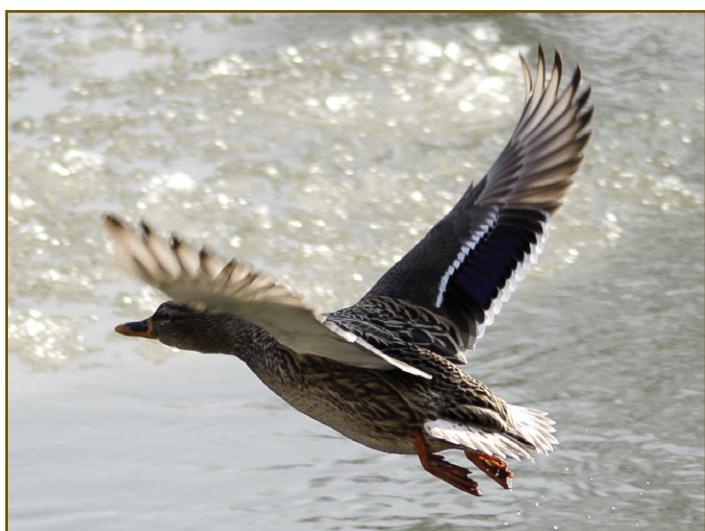
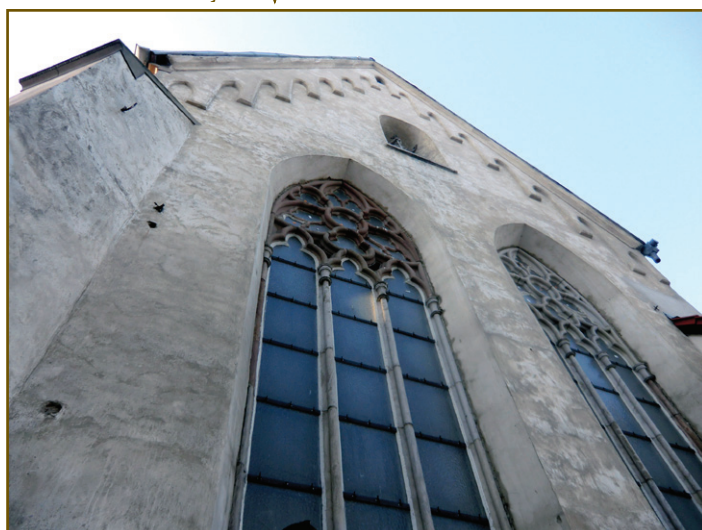


Foto: Bartosz Migocki ↑

Foto: Zuzanna Szczyrba ↓



↓ Foto: Justyna Szumlańska



↑ Foto: Żaneta Kuśmierz



„Znów nam ubyło lat...”

Wiosna to odpowiednia pora do przypomnienia emanującego szaloną radością przeboju „Skaldów”. Dynamiczna kompozycja Andrzeja Zielińskiego z tekstem Michała Bobrowskiego znalazła się na płycie pt. „Szanujmy wspomnienia” z 1976 roku i od tamtego czasu cieszy się niesłabnącą popularnością. Dominantą tego utworu wydaje się być (oczywiście poza niepowtarzalnym brzmieniem głosów braci Zielińskich, ale to jest znak firmowy wszystkich kompozycji krakowskiego ansamblu) „stonesowski” bezsprzecznie riff gitarowy okalający całą piosenkę. Warto przypomnieć ciekawostkę dotyczącą płyty „Szanujmy wspomnienia”: została ona wydana w dwóch różnych okładkach, gdyż pierwsza z nich – zawierająca zdjęcie rodziny ... Lenina – okazała się żartem jednak niestrawnym dla cenzury w dobie gierkowskiej, wobec tego longplay pośpiesznie wycofano ze sklepów, a po jakimś czasie sprzedaż wznowiono, ale już w nowej, „bezpiecznej” okładce. Pierwotna okładka, którą posiadają nieliczne osoby, które zdążyły nabyć płytę przed zmianą, jest dzisiaj rarytasem dyskograficznym.

Muzyczne wspominki

Skaldowie



Foto: <http://www.skaldowie.pl/galeria2.htm>

Muzyka: Andrzej Zieliński Słowa: Michał Bobrowski

Wiosna - cieplejszy wieje wiatr,
Wiosna - znów nam ubyło lat,
Wiosna, wiosna wkoło, rozkwitły bzy.
Śpiewa - skowronek nad nami,
Drzewa - strzeliły pąkami,
Wszystko kwitnie wkoło i ja i ty!

Ktoś na niebie owce wypasa, hej!
Popatrz zakwitł już twój parasol, hej!
Nawet w bramie pan Walenty stróż
Puszcza wiosną pierwsze pędy już.
Portret dziadzia rankiem wyszedł z ram
I na spacer poszedł sobie sam,
Nie przeszkadza tytuł, wiek i pleć,
By zieloną wiosną w głowie mieć!